Rok XXXIII. We Lwowie, piątek dnia 23 marca 1900 r. Nr. 82.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń, 21 marca.

Przed kilkunastu laty poseł Weitlof, jako przewodniczący niemieckiego Schulvereinu, obowiązany, rozumie się, do wyszukiwania „uciskanych“ Niemców, zrobił wielkie odkrycie. Mianowicie podał on w sprawozdaniu Schulvereinu do wiadomości, iż udało mu się odkryć w Galicji tysiące „von braven Deutschen“ srodze przez Polaków uciskane i wezwał na pomoc wszelaką duszę niemiecką. Odezwa pana Weitlofa osiągnęła w całej pełni to, co Niemcy nazywają „einen Heiterkeitserfolg“.

Dziś o podobne powodzenie pokusiła się Wolfa „Ostdeutsche Rundschau“. Jakiś półgłówek ubrał austrjacki organ transwalskich Boerów, w artykuł o prześladowaniu naszych poczciwych „szwabów“, artykuł, w którym wprawdzie nie podaje ani jednego konkretnego faktu prześladowania, ale w zamian co słowo, to obelga na narodowość polską. Przedewszystkiem twierdzi autor tego, chyba w delirium spłodzonego artykułu, że biedni koloniści niemieccy w Galicji, w szkołach uczyć się muszą języka polskiego, mimo, że nigdy w Galicji chleba nie szukają i język ten na nic im nie jest potrzebny. Inspektorowie szkolni, pisze, wchodząc do klasy, nasamprzód dowiedzieć się chcą, czy dzieci umieją po polsku. Otóż faktem jest, że nasi Szwabi prawie bez wyjątku pozostają w kraju i że cały ich byt polega właśnie na dwujęzyczności. Kiedy bowiem, jeden brat pozostaje na kolonji, inni idą do miasta i jako dwujęzyczni wszędzie chętnie przyjmowani bywają na kelnerów, pomocników handlowych i t. d.

Tylko dobroduszność i bezgraniczna tolerancja polska umożliwiają Szwabom utrzymywanie dotąd szkół niemieckich, a i bezczelne napaści Teutonów z pewnością nie zmienią tego stosunku i nie wywołają innego traktowania garstki osiadłych u nas Niemców, z którymi zrośliśmy się i którzy też — na ogół biorąc — są dobrymi i użytecznymi obywatelami kraju. Podziwiać jednak trzeba bezczelność dziennika, który wyzywa formalnie administrację polską w Galicji do porównań z tem, co spotyka Polaków od administracji niemieckiej i prze małą garstkę Niemców do walki z krajem, w którym znajdują nietylko byt materjalny, ale i ze wszech miar sprawiedliwe traktowanie. Gdyby taka garstka Niemców znalazła się wśród miljonów Czechów czy Węgrów, z pewnością utonęłaby, jak kropla w morzu. Kiedy u nas przeciwnie, nie tylko nikt nie stawia Niemcom przeszkody w pielęgnowaniu ich narodowości, ale — śmiem twierdzić — czynią się dla nich nawet pewne wyjątki, a ludność odnosi się do nich z wszelką sympatją. Jeśli Szwabi, osiadając w miastach, sami i dobrowolnie się polonizują, jest to tylko tryumfem naszej wyrozumiałej i sprawiedliwej wobec nich polityki i temu z pewnością nie przeszkodzi bezsilna złość, przebijająca z artykułu „Ostdeutsche Rundschau“.

Konferencja ugodowa jutro zakończy swą czynność, nie zostanie jednak, jak się zdaje, zamkniętą, jeno odroczoną, ażeby po sejmie czeskim na nowo podjąć posiedzenia. Tymczasem radykalni Niemcy czynią, co mogą, żeby prace konferencji udaremnić i ugodę zamącić. Na niedzielę frakcja Schönerera zwołała znów do Wiednia wielki „Volkstag“, na który przybyć mają Niemcy z całej Austrji. Mowę wstępną wygłosi Wolf, który w dalszym ciągu objął też referat o polityce wewnętrznej. Nadto na porządku dziennym znajduje się referat o stosunku Niemców austrjakich do cesarstwa niemieckiego, o organizacji stronnictwa narodowo-radykalnego itd. Po wiecu odbyć się mają konferencje pomiędzy reprezentantami poszczególnych krajów koronnych, a centralnym zarządem związku. — czyli innemi słowy — omówioną zostanie na wszystkie prowincje obliczana akcja celem przeszkodzenia ugodzie.

Wielki niesmak budzi powszechnie niedyskrecja członków konferencji ugodowej. Na wezwanie rządu zobowiązali się ci panowie słowem honoru do zachowania poufności obrad, a mimoto dzień po dniu raz w czeskich, raz znów w niemieckich dziennikach, czyta się zupełnie szczegółowe sprawozdania z dyskusji. Zdaje się, że rząd raczej osiągnąłby był cel, udając się z prośbą o dyskrecję, nie do posłów biorących w konferencji udział, ale raczej — do dzienników...

Rząd i statut krajowy.

Sejm uchwalając budżety krajowe na rok 1898 i 1899, postanowił między innemi na pokrycie niedoboru pobierać dodatek do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, ustawą z 25 października 1896 ustanowionych, z wyjątkiem podatku osobisto dochodowego. Już w r. 1898 rząd zawiadomił wydział krajowy, iż powyższa uchwała sejmowa uzyskała cesarską sankcję, ale z dodatkiem „nie naruszając co do podatku od wyższych płac urzędniczych uwolnień unormowanych cesarskiem postanowieniem z 25 listopada 1858.“

Wydział krajowy, widząc w tem naruszenie statutu krajowego, przedstawił rządowi, iż powyższy dodatek do uchwały finansowej sejmu naszego ścieśnia wyłącznie prawo sejmu, nakładania krajowych dodatków do państwowych podatków bezpośrednich a zatem: dodatków do podatku od wyższych płac urzędniczych. Wydział krajowy zwrócił dalej uwagę rządu na to, iż powyższy dodatek do uchwały finansowej stanął w rażącej sprzeczności z ustawą krajową, na tydzień przedtem w d. 24 czerwca 1898 sankcjonowaną, mocą której jedynie podatek osobisty dochodowy uwolniono od dodatków krajowych.

W końcu zaznaczył wydział krajowy, że powyższy dodatek do uchwały finansowej nie może i nie powinien obecnie mieć mocy obowiązującej, dodatek ten bowiem powiada, że dodatek krajowy do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, zaprowadzonych ustawą z r. 1896, ma być pobierany bez naruszenia postanowienia cesarskiege z 27 listopada 1858 r., postanowienie zaś to wyraźnie orzeka, że podatek dochodowy od płac urzędników ma być od 1 listopada 1856 wolny od podatków krajowych. Tymczasem 1 stycznia 1898 podatek dochodowy został zniesiony. Trudno tedy, aby z chwilą zniesienia tego podatku miały mimo to jeszcze obowiązywać nadal postanowienia dodatkowe i wykonawcze, odnoszące się do tego podatku, lub też, aby się miały odnosić do zupełnie nowego rodzaju podatku, jak w tym wypadku od wyższych poborów służbowych.

Kiedy i uchwała finansowa na r. 1899 uzyskała cesarską sankcję z ograniczeniem powyżej wymienionem, wydział krajowy zaprotestował preciw temu i żądał informacji, na jakiem postanowieniu prawnem opierał się rząd, wprowadzając do uchwały sejmowej dowolne zmiany i dodatki.

Rząd na to obszernie wydziałowi krajowemu odpowiedział, a wydział krajowy znowu nowe wysłał do Wiednia pismo i w niem zapowiedział, że całą sprawę przedstawi sejmowi.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 20 marca.

(*fr.*) Pierwszy rozdział nowej sesji parlamentarnej zakończony. Prócz ustawy o poborze rekruta i wyborów do delegacyj, nie przyniósł on właściwie nic, bo przecież jałowych debat nad wnioskiem o oskarżenie ministrów i kilku wprost śmiesznymi wnioskami nagłymi, nie można nazwać pozytywną pracą ustawodawczą. A jednak była chwila w ciągu tej sesji, w której się zdawało, że przecież parlament będzie mógł i będzie chciał pracować, że przecież udało się rządowi wymyśleć coś takiego, na co się wszyscy zgodzą. Było to zaraz po wniesieniu znanego programu ekonomicznego rządu, mającego obdarzyć ludność całą siecią nowych kolei. Dziś już i ten program stracił swój urok, bo wyłania się przeciw niemu opozycja z tej strony, z której najmniej tego można się było spodziewać. Oto np. nie kto inny, tylko dr. Russ organizuje obstrukcję przeciw budowie kolei tauernskiej i wogóle przeciw drugiemu połączeniu kolejowemu z Tryestem i zamierza wszystkimi możliwymi sposobami zwalczać budowę tych kolei dopóty, dopóki nie będzie zapewniona budowa sieci kanałów spławnych w Czechach, a więc przedewszystkiem kanału między Dunajem i Odrą i między Dunajem a Łabą. Jest dużo złośliwości w tym planie obstrukcyjnym dra Russa, obmyślanym w interesie nielicznej grupy fabrykantów z północnych Czech, gdyż stawianie kwestji w ten sposób, w jaki ją stawia dr. Russ, znaczy tyle, co chcieć udaremnić i budowę kanałów i budowę kolei. Co się tyczy kanału między Dunajem a Odrą, to fachowcy utrzymują, że jest on nawet prawie niewykonalny, bo Odra ma za mało wody, ażeby to mógł być wielki kanał spławny, a wydawać setki miljonów na rzecz pod względem technicznym i komercjalnym wątpliwą, na to Austrji jeszcze nie stać. Ale gdyby nawet i techniczne i ekonomiczne korzyści były ogromne, to dlaczegoż właściwie mają biedne kraje alpejskie cierpieć na te[illegible], że zachcianki czeskich fabryka[illegible] być spełnione? Dla Tryestu zaś bu[illegible] kolejowej jest wprost kwe[illegible] ją egzystencji, gdyż znaczenie jego, jako portu handlowego, z każdym rokiem upada. Wszystkie te transporty, które z natury rzeczy powinny iść przez Tryest, idą przez Genuę i Wenecję jedynie dlatego, iż połączenie kolejowe jest fatalne. Panowie fabrykanci z Czech nie troszczą się tem jednak i stojąc na czysto egoistycznem stanowisku, wołają: Albo będą kanały, a wtedy będzie i kolej do Tryestu, albo nie będzie ani jednego ani drugiego.

Länderbank i Bankverein ogłosiły w ubiegłym tygodniu swoje bilanse. Jak to było do przewidzenia, długi okres drożyzny pieniędzy odbija się świetnie na tych bilansach i pozwala i akcjonarjuszom dać większą dywidendę i bardzo znaczną sumę przenieść na rachunek roku bieżącego. Länderbank np. przy kapitale akcyjnym 40 miljonów zł. miał za rok ubiegły dochodu brutto 5,742.879 zł., — czysty zaś dochód po odtrąceniu wszystkich wydatków wynosił 3,575.731 zł. Akcjonarjusze otrzymają dywidendy 12 zł. zamiast 10 zł. w roku ubiegłym, a kwota 960.000 zł. przeniesioną zostaje na rachunek roku bieżącego. — Bankverein, operujący również kapitałem akcyjnym 40 miljonów zł., miał dochód brutto 6,068.049 zł., zaś netto 4,857.495 zł. — Akcjonarjusze otrzymają dywidendę po 16 zł. od akcji, a kwota 670.000 zł. przeniesioną zostaje na rok bieżący. — Bardzo smutno natomiast przedstawia się bilans Towarzystwa żeglugi na Dunaju, pomimo bowiem subwencji państwowej 250.000 zł. i pożyczki, jaką otrzymało od państwa w tej samej wysokości, miało to Towarzystwo za rok ubiegły o 558.770 zł. mniej czystego dochodu niż za rok 1898. Cały zysk wynosi 516.000 zł. — a dywidenda 8 zł. od akcji będzie o połowę mniejsza od zeszłorocznej.

Bardzo frekwentowana zresztą kolej z Marienbadu do Karlsbadu podwyższa właśnie swą taryfę osobową o $33^{1}/_{3}$ %, bo z 3 na 4 halerze na kilometr w 3 klasie. Niemiłą tę dla podróżującej publiczności inowację tłumaczą tem, że rentowność tej linji jest za małą, gdyż wynosi wszystkiego 5.377 zł. od kilometra.

Z Londynu donoszą, że subskrypcja na pożyczkę wojenną Anglji w sumie 35 miljonów funtów szterlingów powiodła się wybornie. Jakkolwiek przy zamawianiu obligów tej nowej pożyczki potrzeba było złożyć tylko malutki zadatek wynoszący 3% zamówionej sumy, to jednak z tych samych zadatków wpłynęło do kas Banku angielskiego, gdzie odbywała się subskrypcja, gotówką 18 miljonów funtów szterlingów, z czego wynika, że właściwie zamawiano nowych obligów nie za 30 ale za 600 miljonów funtów szterlingów, czyli, że dwadzieścia razy pokryto pożyczkę. Nowa ta pożyczka przynosić będzie właścicielom jej obligów $2^{3}/_{4}$ %, t. j. tyle ile konsole angielskie, a spłaconą zostanie w dniu 5 kwietnia 1910. Wypuszczona została po kursie $98^{1}/_{2}$ za 100. Ten stosunkowo korzystny kurs sprawia, że już teraz odbywa się w Londynie w tych nowych walorach ażiotaż na wielką skalę i jakkolwiek jeszcze wcale ich nie ma, już na giełdzie i poza giełdą handlują nimi i płacą za nie $2^{1}/_{2}$ do 3% ponad kurs emisyjny.

Położenie w Serbji.

Belgrad 20 marca.

Ponad Serbją ciągną czarne chmury. Dotychczas nie ma właściwie nic jeszcze uchwytnego, coby mogło usprawiedliwić troski i obawy, ale najrozmaitsze pogłoski, które dochodzą z Bułgarji i krajów sąsiednich, wytwarzają w całej Serbji uczucie troski, obawę, iż „coś wisi w powietrzu“. Wiadomości o ruchach Arnautów w wilajecie kossowskim, wiadomości o wrzeniu w Macedonji, nagły wzrost wpływu rosyjskiego w Bułgarji i Czarnogórze, działalność komitetu macedońskiego w Bułgarji, oziębienie się widoczne i tak już tylko słabo utrzymywanych stosunków Serbji z Rosją — wszystko to tłumaczy, dlaczego w tutejszych kołach politycznych rośnie obawa przed wypadkami, które wkrótce rozegrać się mogą.

Tutejsze koła wykazują, iż porozumienie, które nastąpiło między Austrją a Rosją w sprawie ochrony niezależności państw bałkańskich i przyznania im prawa stanowienia o sobie samych, opiera się na zasadzie nie mieszania się do spraw wewnętrznych tych państw bałkańskich. Ale podczas, gdy Austrja w istocie nie mięszała się wcale do spraw wewnętrznych w Serbji, to Rosja natomiast wszędzie się mięsza i wszędzie stara się powiększyć swój wpływ, jak to ma miejsce w Bułgarji i Czarnogórze. Doniesienia z Sofji stwierdzają, że prąd rusofilski ogarnął tam wszystkie warstwy i że ulegli mu nawet ci, którzy byli dawniej zwolennikami i przyjaciółmi polityki austrofilskiej.

Książę Ferdynand przez usunięcie z armji 60 Rosji niemiłych oficerów i przez swoje stanowisko, jakie zajął w polityce zewnętrznej, dał sam impuls do tego rusofilskiego prądu. Tu z oburzeniem spoglądają na to, iż Rosja istniejące między nią a Austrją porozumienie, usiłuje uzyskać na swoją korzyść, wzmacniając swe stanowisko w Bułgarji i Czarnogórze. To nie leży w interesie Serbji, gdyż przez to może być ona narażoną na wielkie niebezpieczeństwa.

Wielką troskę wzbudza tu nieprzyjazne, niewiadomo z jakiego powodu, zachowanie się Rosji wobec Serbji. Rządowi robią zarzut z tego powodu, że nie potrafił jakoś pomyślniej ukształtować tych stosunków, a wszyscy obawiają się, że z tej nieprzyjaźni Rosji do Serbji, zadokumentowanej już kilkakrotnie w sposób nawet bardzo dosadny, może dla Serbji wyróść wielkie niebezpieczeństwo.

Inwazja francuska w... Londynie.

Londyn 19 marca.

Lubująca się w sensacyjnych pomysłach „St. James Gazette“, ogłosiła tymi dniami artykuł pt. „Nasze przyszłe niebezpieczeństwo“, w którym rozważa — i to nie po raz pierwszy dopiero w tem piśmie — ewentualność inwazji francuskiej w Anglji, względnie w samym Londynie. Na podstawie specjalnych informacyj, pochodzących wrzekomo — co „St. J. G.“ daje lekko do zrozumienia — nie skądinąd, jak z francuskiego ministerstwa wojny (!), podaje ta gazeta londyńska interesujące istotnie szczegóły o tegorocznych manewrach jesiennych armji francuskiej, które się mają odbyć na terenie, Anglji bardzo bliskim. Mają wziąć w nich udział pod wodzą gen. Jamot'a cztery korpusy armijne i dwie dywizje konnicy. Mianowicie: IVty korpus (Mans) z gen. Sonnois, Vty (Orlens) z gen. Letouzé de Longuemer, IXty (Tours) z gen. dyw. Riff Go i Xty (Rennes) z gen. Lukas. Otóż „St. J. G.“ twierdzi apodyktycznie, że gdyby jednego dnia o 9 godz. wieczór nadszedł z Paryża rozkaz, nazajutrz rano armja francuska z 50000 ludzi może wsiąść na statki w którymkolwiek z portów Normandji lub Bretonji.

Do wiadomości powyższej dodaje „St. J. G.“ takie jeszcze komentarze: „Jedno jest faktem. W chwili, gdy wystawa paryska zamknie swe podwoje, ze 200.000 wyborowego żołnierza francuskiego będzie skoncentrowanych, a większa ich część ponadto znajdzie się wtedy o kilka zaledwie godzin jazdy kolejowej od portów, najbliżej Anglji położonych. Jeden rzut oka na kartę i chociażby pobieżne studjum strategicznej sieci kolejowej Francji wystarcza, ażeby objaśnić, co my o tem myślimy... Cztery korpusy i dwie dywizji konnicy — chyba wiemy dobrze, wobec czego stoimy! Ponadto w Algierze mają być w sierpniu br. trzy brygady zmobilizowane. Ich celem granica Marokka... Mają tam nowy pożar wzniecić, gdyż z punktu widzenia francuskiego jest rzeczą pożądaną, aby angielska flota kanałowa krążyła około wybrzeży północno-zachodniej Afryki...“

Publiczność angielska, która o rzeczach wojskowych najmniejszego wyobrażenia nie posiada, a skutkiem długoletniej nietykalności ziemi angielskiej przez obcą inwazję, kołysze się w błędnej pewności i bezpieczeństwie, uważa powyższe wywody *St. J. G.* za czystą chimerę, a jakąkolwiek inwazję za rzecz niepodobieństwa. Rzeczoznawcy jednak wojskowi w Londynie nie podzielają tego optymizmu swych rodaków i uważają grożące — zwłaszcza w obecnej chwili — niebezpieczeństwo, za bardzo realne. Przyznają, że obecnie Anglja nie ma w domu takiej armji do dyspozycji, która mogłaby skutecznie czoło stawić owym 4 korpusom francuskim i że gdyby wszystko robione było w jak najściślejszej tajemnicy, to wojska francuskie znajdą się u bram Londynu, zanim flota angielska zdoła stolicy na odsiecz pospieszyć.

Charakterystycznem jest do pewnego stopnia, co Spencer Wilkinson na ten temat pisze: „Byłoby wielce pouczającą rzeczą dla publiczności angielskiej, gdyby który deputowany zapytał w izbie, czy rzeczywiście wypracowane są już plany, mające na celu zapobiegnąć takiej usiłowanej inwazji francuskiej? Czy urząd wojenny i admiralicja są istotnie przygotowane do odparowania takiego napadu, gdyby on miał zdarzyć się kiedy pewnego poranku od dzisiaj począwszy do końca października br.? Odpowiedź tego rodzaju nie zdradziłaby zagranicy więcej ponadto, co ona już wie dobrze — odpowiedź ta jednak byłaby czemś nieocenionem dla parlamentu i wyborców“. Warto tutaj zaznaczyć, iż mr. Spencer Wilkinson zbyt dobrze zna swych „bohaterów“ z urzędu wojny, iżby nie wiedział wybornie, że takich planów, o jakich wspomina, wcale nie ma jeszcze wygotowanych.

NA OLIMPIE.

LEGENDA

Henryka Sienkiewicza*).

Noc wiosenna, cicha, srebrna, pachnąca jaśminem, rosista!

Nad Olimpem płynie księżyc w pełni. W blasku jego śnieżny szczyt świeci smutnem, jasno zielonem światłem.

Poniżej, nad doliną Tempe, czernieją gąszcze świdwy, rozkołysane od pieśni słowiczych, od próśb, jęków, wołań, zaklęć, westchnień, omdlewań. Płyną one, jak głosy fujarek i fletni, przepełniają noc, padają i kapią nakształt wielkich kropel gęstego dżdżu, leją się, jak strumień.

Chwilami milkną i wówczas nastaje taka cisza, że słychać niemal śniegi, topniejące na wysokościach pod ciepłem tchnieniem maja.

Cudna noc! ambrozyjska! wiosenna!

* * *

W taką to noc przyszli Piotr i Paweł i zasiedli na upłazie, aby złożyć sąd nad starymi bogami. Na głowach mieli świetliste obrączki, które rozświecały ich siwe włosy, zmarszczone brwi i surowe oczy. Poniżej, w cieniu głębokim buków, bielił się tłum bogów opuszczonych, zapomnianych, trwożnych i czekających na wyrok zatraty.

* * *

Piotr skinął ręką. Na ów znak z tłumu wystąpił pierwszy Zeus Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fidjasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzeł ze złamanem skrzydłem wlókł się u jego nóg, a siny, miejscami zrudziały od rdzy i przygasły grom, wysunął się z drętwiejącej prawicy dawnego ojca bogów i ludzi.

Lecz gdy stanął przed Apostołami, poczucie prastarej wszechmocy napełniło mu pierś olbrzymią.

I podniósłszy z dumą głowę, utkwił w obliczu starego rybaka z Galilei swe boskie świecące oczy, pełne pychy, gniewne, podobne do błyskawic, straszne. Zadrżał na to w posadach, przywykły do strachu przed władcą, Olimp. Zakolebały się przerażone buki, ucichły pieśni słowików, a księżyc, płynący nad śniegami, zbielał, jak płótno Brachny. Po raz ostatni zakrakał krzywym dzióbem orzeł, a grom, jakby ożywion dawną siłą, rozbłysnął, począł się wić groźnie u nóg Pana i podniósł, sycząc i zgrzytając, trójkątny, płomienny łeb, jak wąż gotowy żgnąć żądłem jadowitem.

Lecz Piotr przycisnął stopą ogniste zygzaki i wgniótł je do ziemi — poczem, zwróciwszy się do Chmurozbiórcy, rzekł:

— Przeklętyś jest i potępiony na wieki!

Zeus zaś przygasł w mgnieniu oka, pobladł i szepnąwszy poczerniałemi wargami: „Ananke!“ — zapadł się w ziemię.

* * *

Drugi stanął przed Apostołami Czarnokędzierny Posejdon, z nocą w źrenicach i poszczerbionym trójzębem w ręku.

Temu atoli rzekł Piotr:

— Nie ty będziesz wzburzał i uciszał odmęty i nie ty będziesz wiódł do cichych ostoi zbłąkane na roztoczy łodzie, jeno Gwiazda Morza.

Co usłyszawszy, ów krzyknął, jakby bolem nagłym przeszyty i rozwiał się we mgłę znikomą.

* * *

A potem wstał Srebrnołuki z drążoną formingą w dłoni i szedł ku Świętym Mężom, a za nim szło zwolna dziewięć Muz, do dziewięciu białych kolumn podobnych. Przelękłe Muzy stanęły przed sądem, jak skamieniałe, bez tchu w piersi i bez nadziei w sercach, lecz Promienisty zwrócił się do Pawła i począł mówić głosem do cudnej muzyki podobnym:

— Nie zabijaj mnie, Panie i obroń, albowiem wskrzesićbyś mnie musiał. Jam kwiat duszy ludzkiej, jam jej radość, jam światło i jam tęsknota ku Bogu. Ty wiesz najlepiej, Panie, że nie doleci pieśń ziemi ku niebu, jeśli połamiecie jej skrzydła, — więc was zaklinam, o Święci — nie zabijajcie Pieśni!

I nastała chwila milczenia. Piotr wzniósł oczy ku gwiazdom, Paweł położył dłonie na rękojeści miecza, wsparł na nich czoło i zadumał się głęboko.

Wreszcie podniósł się: spokojnie uczynił znak Krzyża nad promienną głową bożka i rzekł:

— Żyj, Pieśni!

Wówczas Apollo siadł z formingą u nóg Apostoła: noc uczyniła się jaśniejsza, zapachniały mocniej jaśminy, zadzwoniły weselej źródła, Muzy skupiły się nakształt stada białych łabędzi i drżącymi jeszcze z trwogi głosami poczęły śpiewać z cicha dziwne, niezasłyszane nigdy na wysokościach Olimpu słowa:

„Pod Twoją Obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...
„Naszemi prośbami nie racz gardzić...
„Ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze zachować.
„O Pani nasza!...

I tak śpiewały na wrzosach, podnosząc w górę oczy, jako białogłowe mniszki pobożne.

. . . .

Przeszli i inni bogowie. Poleciał korowód Bakcha, dziki, wyuzdany, uwieńczon w bluszcz i winograd, zbrojny w cytry i tyrsy. Przeleciał z okrzykami szału, rozpaczy — i zapadł się w otchłań bezdenną.

* * *

Wtem przed Apostołami stanęło inne bóstwo: wyniosłe, harde, gorzkie — i nie czekając ni pytań, ni wyroku, pierwsze przemówiło ze wzgardliwym na ustach uśmiechem:

— Jam jest Pallas-Atene. Nie proszę was o życie, gdyż jestem tylko złudzeniem. Słuchał mnie i czcił Odys, wówczas, gdy się postarzał; słuchał Telemak, póki włos nie okrył mu brody. Nieśmiertelności nawet wy nie zdołacie mi odjąć, ale natomiast mówię wam, że cieniem marnym byłam, cieniem jestem i cieniem pozostanę na wieki.

* * *

Aż wreszcie przyszła kolej i na Nią — najpiękniejszą, najwięcej czczoną!

Zbliżyła się słodka, cudna, rozpłakana. Serce biło w niej pod śnieżną piersią, jak u ptaka, a usta drgały, jak u dziecka, które lęka się kary okrutnej. Więc przypadłszy im do nóg i wyciągnąwszy swe boskie ramiona, poczęła wołać z pokorą i bojaźnią:

— Jam grzeszna, jam winna! ale, o Panie! jam szczęście ludzkie! Zmiłuj się! Przebacz, jam szczęście ludzkie, jedyne!

Poczem lęk i łkanie odjęły jej głos. Lecz Piotr spojrzał na nią litośnie i położył sędziwą dłoń na jej złotych włosach, a Paweł pochylił się ku kępie polnych lilij, uszczknął jeden kielich i, dotknąwszy jej nim, rzekł!

— Bądź odtąd jako i ten kwiat — ale żyj, Szczęście ludzkie!

A wtem rozedniało. Różowa jutrzenka wyjrzała z za przełęczy. Słowiki umilkły, a natomiast szczygły, makolągwy, zięby i piegże jęły wydobywać z pod zroszonych skrzydeł senne główki, strzepywać z piór rosę i powtarzać cichymi głosami: „Świt, świt!“ Ziemia budziła się uśmiechnięta i radosna, bo nie odjęto jej Pieśni i Szczęścia.

*) Przedruk z wydania zbiorowego na rzecz Kasy literatów w Warszawie p. t.: „Sami sobie“.

Wicek i Wacek we Lwowie.

Kartka z historji sceny lwowskiej.

Czternaście lat upływa, kiedy na scenę naszej widowni wpadli — Wicek i Wacek!

Bliziński, Zalewski, Bałucki, Fredro (syn) mieli już skronie laurami wieńczone. Złote promienie „pogodnej“ literatury jaśniały w całym blasku. Postacie komedji tych autorów przesuwały się przed oczyma widzów — zdrowe, rubaszne, zamaszyste i jędrne — często zabawne, niekiedy złe, bo głupie — lecz zawsze wzbudzające przebaczenie u świata.

Niejedno serce, troską znękane, zapominało o nędzy życia, patrząc na pogodę życia „w słońcu kąpaną!“

W tej chwili jeszcze widzę pierwsze przedstawienie tych autorów. W lożach twarze uśmiechnięte, na dole gwar cichy zadowolenia, na górze niektóre postacie z oddechem zapartym oczekujące podniesienia zasłony, niektóre z fantazją i werwą rozprawiające. Lwowska publiczność robiła na mnie wrażenie młodej panienki, pierwszy raz na balu będącej. Radość, tęsknota i niepokój, wszystkie te uczucia na przemiany, wyczytać można było. Autor stawał przed nią, jak młody konkurent, trwożył się czy będzie dobrze przyjętym, a jednak wierzył, że chociażby nawet przepadł, z drwinami nie poda mu publiczność lwowska grochowego wieńca.

W taką to szczęśliwą chwilę wpadł na scenę, Zygmunt Przybylski, prowadząc p. Klepackiego (Frenkla), Wicka (Kwiecińskiego), Wacka (Żelazowskiego), Paulinę (Gostyńską), Zabawnickiego (Zboińskiego) i Helenkę (Stachowicz). A było to w 1886 r. 24 września. Że autor wraz z tymi artystami odniósł zwycięstwo na całej linji, zbyteczne szeroko rozpisywać. Krytyka, publiczność, przyjęła ten pierwszy występ autora u nas nad wyraz serdecznie. Publiczność wdzięczna, że dał jej „pogodę życia naszego“, darzyła go przez długie lata „pogodną serdecznością“.

Taka zachęta krytyki i publiczności to skarb dla serca piszącego, to talizman dla wyobraźni, to skrzydła dla duszy.

Szczęśliwy, kto je zdobędzie.

Był więc szczęśliwy autor „Wicka i Wacka“, bo przez lat czternaście dał scenie naszej 24 komedyj, wielkich i małych, dobrych i mniej dobrych. Podlotki „sielskie-anielskie“, szlachta dobra jak miód staropolski, stare panny „lube i niemiłe“, ekonomowie i klucznice głupie jak stołowe nogi, Franusie i Magdusie jędrne jak krzemień, zapełniały wrzawą rodzinne sadyby, a zdrowe Wicki i Wacki, dzierżawcy z Olesiowa, wśród śmiechu, łoskotu, psot i psich figlów, huczeli na scenie naszej w 24 sztukach. Przez lat czternaście przyjmowała ich nasza publiczność serdecznie, czasem dano im „winną polewkę“, ale politycznie, delikatnie.

Oto tytuły prac autora „Wicka i Wacka“ chronologicznie podane:

Rok 1886: „Wicek i Wacek“; 1887: „Panna“, „Państwo Wackowie“; 1888: „Ptaki niebieskie“, „Dwór w Władkowicach“; 1890: „Złote góry“; 1891: „Mój mały“; 1892: „Pierwszy bal“; 1893: „Wejście w świat“, „Bzy kwitną“; 1894: „Letnicy“, „Fotografja Jędrusia“, „Przyjaciel domu“, „Na przekór“; 1895: „Dzień w redakcji“, „Zjazd koleżeński“, „Pójdźmy za nim“, „Schadzka“, „Kancelarja otwarta“, „Historja jakich wiele“; 1896: „Baby“; 1897: „Znawca kobiet“: 1898: „Pokój zawarty“, „Państwo młodzi“: 1900 „Dzierżawca z Olesiowa“.

Z tego spisu długiego, jak rachunek Leporella w „Don Juanie“, widoczna rzecz, że Przybylski z pożytkiem dla sceny polskiej pracował. Że w słońcu malował nasze dworki, że wpatrzony w Blizińskiego i Fredrę, dał scenie naszej świat uczciwy, zasłużył w historji teatru na zaszczytne wspomnienie.

Każdy autor ma swój kąt patrzenia na świat. Przybylski staje w śród słońca, z tego jasnego kąta patrzy zadowolony, a co najważniejsze, że i publiczność lubi te nasze „Dwory w Władkowicach“, marzy serdecznie, gdy nasze „Bzy kwitną“, szanuje naszych „Państwa Wacków“, serdecznie się wzrusza na „Pierwszym balu“, a biedni prostaczkowie ze łzą w oku patrzą na „Fotografję Jędrusia“. — Czegoż chcieć więcej?

Poważna krytyka chce, aby autor „Wicka i Wacka“ „pogłębiał postacie swoje“. Jest dąb i wiotka leszczyna, jest paproć szerokolistna i drobna koniczyna, jest kwiat leśny i kwiat wspaniały na gazonach ogrodu magnatów. Trudno, żeby Kostrzewski malował „Hołd Pruski“, Wilczyński pisał „Quo Vadis“, Rodoć „Beatrix Cenci“. — Ten kwiat wydaje woń taką, ów inną, ten pisarz niesie cegły ducha swojego, ów kamień, ten brąz wspaniały, ów marmur wieki trwający, — jaką kto ma siłę talentu, taką służy — ojczystej literaturze. Jedna myśl ich ożywia, pogorzelcom narodu, jakimi my jesteśmy — niosą uśmiech, łzy tęsknoty, dobro, piękno, pogodę i chłostę.— Dlatego wszyscy drodzy są sercom naszym i wdzięcznymi im być należy.

Jako dowód drobnej wdzięczności wyrywam z historji naszego teatru tych kilka wyrazów o pracach dramatycznych autora 24 komedyj, granych na scenie naszej. „Wicek i Wacek“ po raz trzydziesty wpadną w tym tygodniu do jasnego pokoju uczciwych ludzi, a przez otwarte okna dworku wniosą ze sobą pogodę życia z ziemi naszej. *Adolf Walewski.*

Od Administracji.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanownych P. T. Abonentów, że od 1 kwietnia począwszy, przyjmować będziemy w myśl umowy z wydawcą, prenumeratę na

„BLUSZCZ“

tylko kwartalnie

po cenie dotychczasowej, mianowicie

dla prowincji **4 korony 80 h.,**
we Lwowie **3 korony.**

Przy przesłaniu prenumeraty na „Dziennik Polski“ prosimy Szanownych P. T. abonentów, by na przekazach pocztowych **prócz imienia, nazwiska i miejscowości oraz ostatniej poczty, nie czynili żadnych innych dopisków, lub reklamacyj**, bo utrudnia to bardzo manipulację administracyjną i staje się następnie powodem icznych skarg.

Reklamacje na kartkach osobnych, nie podlegających opłacie pocztowej, prosimy wnosić natychmiast po nieotrzymaniu dotyczącego numeru; takich bowiem, które wejdą po upływie trzech dni, nie możemy uwzględniać.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 23 marca.

Teatr hr. Skarbka: „Wicek i Wacek“, komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (23): Wiktora m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 5, zachód o godzinie 6 minut 7.

† **Matylda z Filousów Aleksandrowiczowa,** żona c. k. majora 19 p. obr. kr. zmarła 19 bm. w 40 r. życia, ulegając po 7 dniach zapaleniu płuc, jako następstwu influenzy... Pogrzeb tak przedwcześnie zgasłej, a w całem tego słowa pojęciu idealnej żony i matki, odbył się wczoraj popołudniu o godzinie 4, wzięły zaś w nim udział liczne zastępy ze świata zarówno cywilnego, jak wojskowego, świadcząc o ogólnem, serdecznem współczuciu, które towarzyszy dzisiaj złamanemu jej mężowi i osieroconym dzieciom... Cześć pamięci niepospolicie zacnej kobiety!

Jubileusz Sienkiewicza we Lwowie. W dniu 20 bm. odbyło się w Ossolineum posiedzenie komitetu ściślejszego, zawiązanego celem obchodu, zapoczątkowanego przez red „Iris“, jubileuszu Sienkiewicza we Lwowie. Po ożywionej dyskusji postanowiono urządzenie w pierwszej połowie maja br. uroczystego wieczoru w teatrze hr. Skarbka, w program którego wejdą, oprócz słowa wstępnego, utwory jubilata i okolicznościowe produkcje wokalne, tudzież żywe obrazy. Mimo dość oddalónego terminu obchodu, rozpoczęto niezwłocznie gorliwe i nader szerokie przygotowania.

Chory na influenzę minister dr. Piętak — jak donoszą z Wiednia — ma się już lepiej, nie może jeszcze jednak opuścić łóżka.

Kolegjum profesorów fakultetu prawniczego we Wiedniu, uchwaliło dopuścić kobiety do studjum na tym fakultecie.

W sprawie techniki. Na odbytem onegdaj wieczorem posiedzeniu tow. politechnicznego, oświadczył przewodniczący p. Heppe, że zarząd towarzystwa postanowił nie czynić żadnych kroków w obecnem zajściu między słuchaczami politechniki a rektoratem; raz, że nie był ani nie jest do tego z żadnej ze stron uproszony, a po drugie, że w obec panującego rozdrażnienia, nie uważa za wskazane mięszania się w ogóle do tej sprawy. Uchwalono także, z powodu przyznania rektorowi głosu wirylnego w sejmie, wyrazić rektorowi gratulację.

Wykłady na lwowskiej politechnice rozpoczną się ponownie — jak nas informują z wiarygodnego źródła — po zapowiedzianym na piątek powrocie z Wiednia namiestnika hr. Pinińskiego, a to najprawdopodobniej już w nadchodzący poniedziałek.

Rekolekcje. W kaplicy SS. Nazaretanek we Lwowie, przy ul. Unji lubelskiej l. 9, odbędą się rekolekcje dla pań, które dawać będzie: o. Czencz, T. J., w dniach 27, 28 i 29 marca. Bliższych szczegółów udziela klasztor SS. Nazaretanek, który również od pierwszego marca przyjmuje wpisy.

Nowy motor wiertniczy. Na onegdajszem posiedzeniu Tow. politechnicznego przedstawił inżynier p. St. Dzbański, właściciel jedynego u nas biura patentowego, nowy motor wiertniczy, pomysłu p. W. Siterskiego. Nowy ten wynalazek polega na tem, że świder wiertniczy, poruszany powietrzem zgęszczonem, pod względem szybkości działania, przewyższa o wiele działanie już ulepszonych świdrów t. z. kanadyjskich, bo podczas gdy te robią 60—100 uderzeń na minutę, to świder z motorem p. Siterskiego robi ich 1.500—2.000, co zależne jest oczywiście od terenu, który się wierci i od ciśnienia atmosfer w danej głębokości. Konstrukcja tego motoru nie jest nawet bardzo skomplikowaną, a główna może zaleta jego polega na wielkiem oszczędzaniu czasu, jaki się dziś traci przy t. z. „łyżkowaniu“ czyli wydobywaniu mułu z otworu wiertniczego. Motor p. S. urządzony jest w ten sposób, że tenże wraz ze świdrem otoczony jest rurą czyli płaszczem, w którym co parę metrów są rodzaje talerzyków. Woda pod ciśnieniem powietrza wypychaną jest ku górze i zostawia namuł na tych talerzykach, które łatwiej się dają wyjąć i błoto usunąć, niż — jak to się obecnie dzieje — przy zbyt częstem wyjmowaniu świdra. Próby, jakie wynalazca przedstawił na modelu funkcjonującym, dają rękojmię, że pomysł p. S. znajdzie zastosowanie w przemyśle naftowym. P. inżynier Dzbański bardzo szczegółowo i treściwie a zrozumiale przedstawił konstrukcję i korzyści nowego motoru, a liczne grono zebranych techników bardzo się zainteresowało tym nowym pomysłem rodaka. Patent został już za pośrednictwem biura p. Dzbańskiego zgłoszony.

Śledztwo w sprawie ukradzenia komisarzowi magistratu lwow. p. Bachowskiemu — o czem donosiliśmy — 15 zł., jeszcze nie wykryło sprawcy. Na wszelki wypadek może p. Bachowski mówić o szczęściu, że ponosi tylko tak małą stratę, bo w tej samej szufladzie biurka, do której rzezimieszek dostał się po wyłamaniu wieka, znajdowało się tuż obok ukradzionej sumy pudełeczko papierowe z jego osobistemi oszczędnościami, wynoszącemi około 100 zł. Ślepy traf zrządził, że złodziej obłowił się mniejszym łupem,

Kamfora. Pieniądze nazbyt często mają właściwości ulatniającej się kamfory, a zdarza się to zwłaszcza tam, gdzie w pobliżu znajduje się... złodziej. Tak było i wczoraj w lwowskim hotelu Lazarusa. Przejezdny koncypient adwokacki ze Stryja, p. A. O., spostrzegł, że 200 koron, które miał przed chwilą, zginęły. Nie ulegało wątpliwości, że te pieniądze musiał ktoś ukraść, ale mimo to, że fakt kradzieży był pewny, że ona tak szybko, zaledwie po kilku minutach została spostrzeżoną, wszelkie poszukiwania okazały się na razie daremnemi. Pieniądze ulotniły się, jak kamfora, a z nimi i złodziej, bezwątpienia bardzo sprytny, jeśli zdołał tak szybko zatrzeć za sobą wszelki ślad. Policja zarządziła wszystko, aby ptaszka wytropić.

Proces karny przeciwko redaktorowi pisma „Salzburger Tagblatt“, Freisingerowi, odbył się w Salzgurgu przed sądem przysięgłych. Freisingera oskarżył kapitan 59 pp., Ondraczek, o oszczerstwo, popełnione przez artykuł, w którym Ondraczkowi zarzucił autor pastwienie się nad żołnierzami. Jak wiadomo, kapitan Ondraczek odebrał sobie życie jeszcze przed rozpoczęciem procesu, obecnie więc prokuratorja z urzędu proces prowadziła. Do rozprawy powołano 16 świadków, a Freisinger oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy. Jakoż sąd przysięgłych zaprzeczył winę podsądnego, a trybunał uwolnił go.

W sprawie politechniki otrzymujemy następujące pismo: Jednobrzmiące i prawdopodobnie z jednego źródła pochodzące sprawozdanie niektórych pism krajowych, z przemówienia mego na posiedzeniu Koła Polskiego dnia 13 marca br., na którem uczyniłem wniosek, aby Koło polskie podjęło u ministra oświaty kroki, zmierzające do otwarcia politechniki we Lwowie, było niedokładne. W szczególności nieprawdą jest, jakobym w przemówieniu mojem użył wyrazów: „tylko to, że rektor Niementowski jest najmłodszym z pomiędzy profesorów, usprawiedliwia po części lekkomyślny krok z jego strony“. Wiedziony poczuciem słuszności, upraszam Szanowną Redakcję o zamieszczenie powyższego sprostowania. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.

Dr. Witold Lewicki.

„Buńczuczne miny — bezmyślne łby“. Dosadne te wyrażenia znajdujemy w artykule „Słowa Polskiego“ pt. Kalendarz parlamentarny. Korespondent wiedeński „Słowa“, wypisawszy ogromne pochwały korespondentowi wiedeńskiemu tegoż pisma — przepraszamy — drowi Rutowskiemu, jako znakomitemu znawcy spraw wodnych (p. Rutowski jest tak uniwersalny, jak biblioteka Reklama), daje nauki sejmowi, co i jak robić powinien, ażeby choć w części sprostać temu wielkiemu mężowi, którego wnioski kanałowe zapewniają mu wiekopomną sławę (na szpaltach „Słowa“). Ażeby sejm tem silniej poruszyć, nie szczędzi „sławetnej“ izbie epitetów bardzo dosadnych, a przedewszystkiem chce on „ochłodzić autonomiczne zapały, które na widok sejmu zgromadzonego, na widok karmazynowych kontuszów, buńczucznych min i bezmyślnych łbów, opanowywa automatycznie naszą publikę. („Słowo“ nr. 135 z 22 marca). Wyrażenie dosadne!

„Słowo“ od dłuższego już czasu traktuje społeczeństwo i jego poszczególne warstwy *per* „bezmyślne łby“. Bezmyślnymi łbami nazwano niedawno inteligencję, która głosowała za drem Piętakiem, bezmyślnymi nazwano mieszczan lwowskich, bezmyślnymi łbami nazywa „Słowo“ członków sejmu! I również od dłuższego czasu wypomina „Słowo“ ciągle kontusze to mieszczanom, to radnym — a teraz już i posłom na sejm. Cóż u licha! Czy „Słowo“ chce, aby radni i posłowie sejmowi chodzili w jupicach i chałatach?....

Jeżeli już nie dla sejmu, to powinien był korespondent wiedeński, ze względu na jednego z członków redakcji, który jest członkiem sejmu i — co z uznaniem zapisujemy — występuje przy otwarciu sejmu zawsze w kontuszu, być nieco delikatniejszym na tym punkcie...

Kradzieże. Z piwnicy właściciela pasażu Hausmana skradziono kilkanaście flaszek wina i koniaku, wartości przeszło 40 zł. — Z przedpokoju pana M., zamieszkałego przy ulicy Działyńskich l. 4, skradła Anna Gąsiorowska rozmaite rzeczy, należące do garderoby dziecięcej i kobiecej. Wychodziła już z kamienicy, gdy spostrzegł ją właściciel i kazał aresztować. Tłumaczyła się na policji, że w kamienicy tej szukała rzekomo tam mającego mieszkać dra S. Otworzyła drzwi do przedpokoju, a gdy nikogo nie zastała — wzięła, co było pod ręką.

Oszust. Do hotelu praskiego zajechał przed kilku dniami elegancki jegomość, który zameldował się jako Klemens N. urzędnik z Czerniowiec. Mieszkał kilka dni, a onegdaj wyszedłszy do miasta więcej nie powrócił, pozostawszy dłużnym 13 koron za pokój. Na pokrycie długu w pokoju, w którym mieszkał, zostawił chustkę jedwabną, czapkę, kilka par manszetów i kilkanaście kołnierzyków.

Z Wiednia donoszą, że gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Leon Biliński zachorował na influenzę. Wskutek tego odwołano posiedzenie rady jeneralnej Banku, które się miało odbyć wczoraj w Budapeszcie.

Konferencja delegatów muzeów przemysłowych obradowała w dniach od 15 do 18 bm. w Wiedniu. Z Polaków wzięli w niej udział pp. Franke ze Lwowa, oraz Rotter i Wdowiszewski z Krakowa.

Imponująca taksa pogrzebowa. W Tarnowie zmarł był niedawno temu bogaty wekslarz i właściciel dóbr, Mendel Aberdam, który miał pozostawić 2,000.000 koron majątku. Owoż kahał, wyzyskując to, zażądał od rodziny 80.000 koron taksy pogrzebowej; rodzina wygórowaną tę taksę musiała zapłacić.

Z Towarzystwa im. Kopernika. Na ostatniem posiedzeniu naukowem, dnia 20 bm., radca, dr. Szyszyłowicz, mówił o naszej krajowej stacji doświadczalnej botaniczno-rolniczej. Założona przez Wydział krajowy w r. 1894, względnie 1895, znajdowała się ona z początku w Dublanach, później przeniesiono ją do Lwowa. Działalność jej polega z jednej strony na kontroli nasion, koncentrowanej paszy itp., z drugiej na próbach i doświadczeniach w kierunku uszlachetnienia krajowych zbóż, poprawy łąk i pastwisk, podniesienia zaniedbanej uprawy jednych, a wprowadzenia u nas kultury innych roślin, polepszenia uprawy u ludu itd. Ile w tym kierunku należy i można u nas zrobić, objaśniał prelegent nader wymownie przykładami i ciekawymi okazami. Zresztą najlepszym dowodem potrzeby stacji jej wzrost i rozwój zupełnie niezwykły w naszych warunkach. Dzisiaj zajmuje ona przeważne miejsce w rzędzie podobnych zakładów europejskich, a pod pewnym względem, jest nawet jedną z pierwszych.

W dyskusji nad zajmującym wykładem zabrał głos dyrektor Tyniecki.

Konkurs. Magistrat ogłasza konkurs na trzy posagi po 770 koron z fundacji śp. Antoniego Chylińskiego, dla ubogich dziewcząt sierót po rzemieślnikach. Termin podań najpóźniej do 15 kwietnia 1900 roku.

Komitety studenckie w Rosji. Jak wiadomo, jednem z następstw ostatniego ruchu studenckiego w Rosji, był projekt zakładania wspólnych mieszkań studenckich przy uniwersytetach, na wzór istniejącego zakładu Polakowa w Petersburgu. Rząd rosyjski asygnował na ten cel 3,262.000 rubli, z których skarb państwa ma wypłacić po 1½ miljona rocznie, zaczynając od roku 1901. Obecnie też, jak donosi „Nowoje Wremja“, czynią się już przygotowania ku urządzaniu tych wspólnych mieszkań studenckich. Ministerstwo oświaty otrzymało już szczegółowe projekty takich urządzeń przy uniwersytetach w Charkowie, Kazaniu, Dorpacie i Tomsku. Uniwersytet charkowski upoważniony już nawet został do budowy wspólnych mieszkań na 150 osób, na co preliminowano 225 000 rubli.

Książe Czarnogóry w Warszawie. W pierwszych dniach kwietnia spodziewany jest w Warszawie w przejeździe z Petersburga książe Czarnogóry, Mikołaj I.

Olbrzymia kradzież. Z Paryża donoszą, że dwom skontystom Tow. kolei północnej, pp.: Chapoulot i Christophe, którzy mieli odwieść do Banku francuskiego 650.000 franków, ukradli jacyś nieznani złodzieje z kieszeni 400.000 fr. Złodzieje (?) przepadli bez śladu.

Zawieszenie urzędu. W Iwaniu pustem, zawieszone zostaną z dniem 31 marca czynności tamtejszego urzędu pocztowego aż do dalszego zarządzenia

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach; w sobotę o pół do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej ku uczczeniu rocznicy kościuszkowskiego powstania „Kordjan“, poemat dramatyczny w 10 odsłonach Juljusza Słowackiego; wieczorem o pół do 8 „Favorita“, wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego, pierwszy występ Niny Boyary uczenicy pp. Souvestrów; w niedzielę popołudniu o pół do 4 „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 Zygmunta Przybylskiego; wieczorem o w pół do 8 „Otello“, wielka opera w 4 aktach J. Verdiego; w poniedziałek na dochód „Towarzystwa szkoły ludowej“, po raz pierwszy „Chrzest ognia“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Lechitę i po raz drugi „Opieka wojskowa“, komedja w 3 aktach Stan. Bogusławskiego.

Zmarli:

Aleksander Heurteux, obywatel m. Krakowa, b. radca miejski, urodzony w Warszawie w roku 1821. zmarł w Krakowie.

Władysław Tarchalski, komisarz krakowskiej dyrekcji policji, przeżywszy lat 37. zmarł w Krakowie.

Antoni Moczydłowski, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 75, zmarł w Krakowie.

Co to jest miłość?

Odpowiedź Rodociowi.

Wszystko to prawda, coś rzekł, Panie Mikołaju,
O miłości — nie zmienię w Twych słowach nic zgoła.
Miłość! — u ramion daje nam skrzydła Anioła,
Miłość! — na oścież wrota nam otwiera raju,

Miłość! — ach, któż z nas nie wie o tem uczuć maju,
Co świętych aureolą opromienia czoła.
Gdy serce żywszem biciem pierwsze „Kocham!“ — [woła,
Są zwykle bzy, jaśminy, księżyc, słowik w gaju.

Lecz, Czcigodny Rodociu, bądźmy dzisiaj szczerzy
I odsłońmy raz światu to, co jest w ukryciu,
Bo szczerość, jak wiadomo, jestto cnota wielka:

Naiwny chyba w jedną istotę uwierzy!
Ileż się takich jednych istot miewa w życiu
Nim dojdziem do pantofla, pardon—pantofelka?!

Kazet.

„Koło mieszczańskie“.

„Koło mieszczańskie“, w którego skład wchodzą ogólnie szanowani i poważani obywatele miasta Lwowa, należący do rady miejskiej, a które każdą ważną sprawę gminy gruntownie studjuje i na jej załatwienie znaczący wpływ wywiera, zebrało się wczoraj wieczorem, w jednej z sal ratusza, dla omówienia projektu ustawy o przymusie wodnym.

Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezydent rady m. p. Ciuchciński, a było ono o tyle różne od zwykłych posiedzeń „Koła“, że brało w niem udział dużo radnych, nie należących do „Koła“, a specjalnie na wczorajsze zebranie zaproszonych.

Obrady były bardzo ożywione, a osią ich był wyczerpujący gruntownie i jasny referat, który o sprawie wodociągów wygłosił, uproszony do tego przez „Koło“, przewodniczący m. komisji budżetowej r. dr. Marjański.

Mowca skreślił na wstępie pokrótce historję budowy wodociągów w naszem mieście, następnie zaś omówił dokładnie projekt ustawy o przymusie wodnym, opracowany przez m. komisję wodociągową, a ponadto wnioski do tej ustawy, jakie zastanawiając się nad nią uczyniła sekcja II. i IV. Najdłużej zatrzymał się dr. Marjański nad określeniem i umotywowaniem zasady, wedle której ma być obliczony wymiar podatku wodociągowego, a zakończył ten swój wywód twierdzeniem, że wysokość wymiaru podatku wodociągowego powinna być zależną od wysokości czynszu najmu.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, zgodziło się zgromadzenie, po uczynieniu kilku zmian, tyczących się szczegółów, na najbardziej zasadniczy ustęp przemówienia dra Marjańskiego, t. j. na twierdzenie, iż wysokość podatku wodociągowego ma być zależną od wysokości czynszu najmu.

Ślub arcyksiężnej Stefanji.

Lwów 22 marca.

Ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Elemerem Lonyay'em odbędzie się — jak donosi telegram urzędowy Biura korespondencyjnego — dziś o g. 10 rano w kaplicy zamku Miramare. Ślubu udzieli proboszcz kaplicy burgowej w Wiedniu ks. biskup Mayer, a jako goście będą na nim obecni, oprócz świadków, jeszcze tylko ochmistrz dworu hr. Chołoniewski i damy dworu hr. Teresa Palffy i hr. Melanja Szechenyi. Na gorącą prośbę swego długoletniego kamerdynera, zezwoliła mu arcyksiężna być podczas ślubu w kaplicy. Po zamianie pierścionków ks. biskup Mayer wygłosi krótką przemowę do nowożeńców.

Po ślubie odbędzie się w ścisłem kole śniadanie, na które zaproszeni zostali także ks. biskup Mayer i asystujący mu kapłan dworski ks. Fischer-Colbrie. Po śniadaniu młoda para uda się natychmiast w podróż na Riwierę.

Ks. biskup Mayer, ks. Fischer-Colbrie i zakrystjan Aschauer przybyli do Tryjestu we wtorek wieczorem i zamieszkali w Miramare.

Pocztą wciąż nadchodzą liczne i wspaniałe podarki ślubne dla arcyksiężnej Stefanji. Między innymi przysłali podarunki: ks. Ferdynand bułgarski i arcyks. Ludwik Wiktor. Gmina Lauenburg przysłała arcyksiężnej ozdobny adres.

We wtorek wieczorem pociągiem pospiesznym przybył do Tryjestu z Gorycji hr. Lonyay. Jechał on ze swym służącym w wagonie I klasy. Gdy przybył do Tryjestu, nikt go na dworcu, stosownie do jego życzenia, nie oczekiwał.

Hrabia wsiadł do pierwszej czekającej na dworcu dorożki jednokonnej, służący z małym pakunkiem zajął miejsce obok niego i kazał się zawieść do hotelu „de la Ville,“ w którym zarezerwowano dla niego na drugiem piętrze dwa pokoje.

Ponieważ hr. Lonyay zamieszkał w hotelu w najściślejszem incognito, przeto poczta wszelkie listy i pakunki, nadesłane pod jego adresem, odsyła do zamku Miramare. Hr. Lonyay wieczorem nie wychodził już z hotelu, a kolację kazał sobie podać do swego pokoju.

O godzinie 9. wieczorem przybył z Budapesztu brat hr. Lonyaya.

W środę o godz. pół do 9 rano odjechała z Miramare córka arcyksiężnej Stefanji, arcyksiężniczka Elżbieta. Naoczni świadkowie pożegnania matki z córką w zamku opowiadają, iż pożegnanie to było nadzwyczaj serdeczne i wzruszające.

Na dworzec udano się z zamku w trzech powozach. W pierwszym jechała ochmistrzyni dworu arcyksiężniczki hr. Gondrecourt, w drugim arcyksiężna Stefania z córką, a w trzecim ochmistrze dworu obu arcyksiężnych: hr. Chołoniewski i hr. Bellegarde. Na dworcu, zanim pociąg odjechał, obie arcyksiężne przechadzały się przez dłuższy czas po peronie, trzymając się pod ręce i żywo rozmawiając z sobą. Widać było, iż obie są do głębi wzruszone. Gdy dano znak do odjazdu, matka i córka ze łzami w oczach uściskały się serdecznie, a arcyksiężniczka Elżbieta kilkakrotnie ucałowała ręce matki. Gdy pociąg ruszył, arcyksiężna pozostała na peronie i powiewając chustką, żegnała córkę, póki nie zniknęła jej z oczu. Potem powróciła arcyksiężna piechotą do zamku.

Urzędowa „Triester Ztg.“ ogłasza komunikat, w którym jest powiedziane, że mimo ślubu arcyksiężnej Stefanji, stosunek jej do córki w niczem nie zostanie zmieniony, że będą się z sobą nadal wibywały i że nawet w tym celu kupiła arcyksiężna willę w Karlsburgu, aby być blisko córki.

Gdy arcyksiężna Stefanja po odjeździe córki swej powróciła do zamku, wysłała powóz swój do hotelu, w którym mieszkał hr. Lonyay, po niego. Hr. Lonyay natychmiast udał się do Miramare, aby odwidzić swą narzeczoną.

Miramare 22 marca. Ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Lonyayem odbył się dziś o godzinie 10 przed południem. Przed ślubem arcyksiężna spowiadała się u swego spowiednika ks. Kolba. Następnie bocznemi drzwiami weszła do kaplicy, gdzie odprawiono cichą mszę, poczem biskup Mayer dokonał ceremonji ślubnej.

Arcyksiężna ubrana była w popielatą suknię jedwabną, z bogatą aplikacją ze srebra, Lonyay był we fraku. Kaplicy wcale nie dekorowano. Był to wogóle pierwszy ślub, zawarty w tej kaplicy. Znajduje się w niej wiele cennych relikwij.

Po ślubie odbyło się dla gości weselnych śniadanie.

Manewry cesarskie w Galicji.

Z Przemyśla donoszą: Mające się odbyć w tym roku w jesieni manewry cesarskie, w których wezmą udział wojska korpusów: krakowskiego, koszyckiego, przemyskiego i lwowskiego, zgromadzą w Galicji takie masy wojska, jakie w tym kraju nigdy jeszcze nie były. Plan, który będzie stanowił podstawę operacyj wojennych podczas manewrów, jest następujący: Nieprzyjacielska (północna) armja ma przeszkodzić temu, aby nadciągająca z Węgier armja (południowa) nie dotarła do twierdzy przemyskiej i dlatego ma sforsować przejścia w Beskidach.

Obozowanie wojsk podczas manewrów przeprowadzone będzie tak, jakby to było podczas wojny, zaopatrzenie przeto wojsk w żywność niemało pracy da intendanturze. Po manewrach ciężkie zadanie dostaną koleje, bo będą musiały zebrane na manewrach wojska odtransportować do ich garnizonów. Główną pracę będą przy tem miały dyrekcja kolejowa lwowska i krakowska.

W manewrach weźmie udział: 128 bataljonów piechoty, 24 bataljonów obrony krajowej, 8 bataljonów honwedów, 3 bataljony strzelców 2 bataljony pionierów, 18 pułków kawalerji, 64 bateryj artylerji, dalej oddziały trenu, budowy mostów, służby balonowej i kolarzy. Stan każdej kompanji pomnożony będzie w przecięciu o 40 ludzi.

W skutek trudnego terenu i braku dobrych komunikacyj, ciężkie zadanie podczas manewrów czeka kawalerję i artylerję.

Trup w worku.

Berlin 21 marca.

Do notatki pod powyższym tytułem, którą podaliśmy w numerze niedzielnym, a dotyczącej tajemniczego mordu, dokonanego w Chojnicach w Prusiech na gimnazjaliście Erneście Winterze, dochodzą obecnie nadzwyczaj sensacyjne szczegóły. Uderzyło to mianowicie, że worek ze zwłokami znaleziono w sadzawce, tuż nieopodal synagogi, że dalej w tułowiu, od którego oderznięto członki, nie było ani kropli krwi; że cięcia, dokonane na pokatowanym straszliwie trupie, wykonane były według wszelkich prawideł, używanych przez rzeźników przy rzezi bydła. Stwierdzono również, że ręka zamordowanego Wintera, którą także znaleziono na innem miejscu w sadzawce, została tam wrzuconą znacznie później od tułowia, bo mimo mrozu z środy na czwartek, ciało ramienia było jeszcze miękkie.

Wobec tak silnych poszlak, wskazujących nie na zwyczajne morderstwo, władze niemieckie zarządziły ścisłą rewizję tak w samej synagodze, jak i u wszystkich żydowskich rzeźników, ale rewizja ta nie wydała na razie żadnych rezultatów. Niewiadomo w jakim celu — bo rodzice Wintera rozpoznali w znalezionym trupie swego syna — rozpuścił „Berliner-Tageblatt“ pogłoskę, że zastali nieszczęśliwego chłopca w pobliskości Prechlau z rozpłatanym brzuchem.

Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą. Natomiast wywołał świeżą sensację fakt, że część ubrania, należącą do Wintera, podrzucono w pobliżu kościoła katolickiego w Chojnicach, a równocześnie z tem żydzi tamtejsi puścili w mieście wieść, że Winter miał romans z córką rzeźnika i zdaje się, że go jaki czeladnik rzeźnicki z zazdrości zamordował.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadziły władze w jak najściślejszej tajemnicy, aż oto nagle znalazł się szczegół, którego się ani domyślano, ani spodziewano, a który, gdyby się sprawdził, mógłby wskazywać na wiecznie i uporczywie się powtarzającą straszną, a z całą mocą przez żydów zwalczaną „legendę“ o mordzie rytualnym.

Według wiadomości, jakie dziś doszły, miał sędzia śledczy znaleźć podczas rewizji w synagodze chojnickiej flaszkę z krwią. Wysłano ją natychmiast do Berlina, celem zbadania jak najściślejszego przez chemika sądowego dra Bischoffa. Tak rabin tamtejszy. jak i żydzi chojniccy utrzymują, że to krew z kury, potrzebna do obrzędów rytualnych. Gdyby i tak było w istocie, dziwne to w obec stanowczego twierdzenia rabinów, że żydzi w ogóle żadnej krwi do obrzędów rytualnych nie używają.

Ogromne tu panuje zainteresowanie tą głośną sprawą i wszyscy z natężeniem oczekują tak chemicznego orzeczenia, jak i rezultatów śledztwa.

Mieszczaństwo lwowskie „Słowu polskiemu".

„Słowo polskie" w numerze z dnia 6 bm. zamieściło artykuł p. t. „Mieszczaństwo lwowskie", którego bezimienny autor ośmielił się całemu lwowskiemu mieszczaństwu cisnąć w twarz nikczemne zarzuty.

Z pogardą przeszliśmy do porządku nad nędznemi i złośliwemi uwagami, te bowiem, ani nas dosięgnąć, ani dotknąć nie mogą, ale musieliśmy odeprzeć oszczerstwo, jakie na stan mieszczański, reprezentowany w radzie miejskiej, rzucono.

Nie możemy bowiem zbyć milczeniem oskarżenia, że wyzyskujemy rzekomo nasze stanowisko obywatelskie, że rada miejska, jak się wyraża ów bezimienny autor „jest piecem, w którym mieszczanie pieką swą pieczeń" i że fundusze miejskie służą do napełniania mieszczańskiego mieszka.

Pragnąc wywołać wyjaśnienie tych zarzutów w imieniu stronnictwa mieszczańskiego radny Getritz wniósł na publicznem posiedzeniu interpelację do p. prezydenta „czy znane mu są fakty, któreby zarzuty podobne usprawiedliwiały, lub przynajmniej uprawdopodobniały?" Pan prezydent w stanowczy i jasny sposób oświadczył, że o żadnym podobnym fakcie nie wie, a gdyby chociaż cień mógł na kimś zaciężyć, on z pewnością pociągnąłby odnośnego radnego do odpowiedzialności.

Nie chcąc, ażeby nas podejrzywano, że lękamy się prawdy i światła, zaznaczyliśmy przez usta kolegi Getritza, iż pomimo tego zadość uczynienia ze strony JWP. prezydenta Małachowskiego, oczekujemy wyjaśnienia ze strony redakcji „Słowa polskiego".

Sądziliśmy bowiem, iż to pismo jest o tyle uczciwe, że albo uzasadni swe zarzuty faktami, albo przyzna się do popełnionego błędu i oszczerstwo odwoła.

Pozostawiliśmy ośmiodniowy termin, zaznaczając, że w przeciwnym razie, zmuszeni będziemy stanąć w obronie własnej.

Najbliższy numer już przyniósł nam odpowiedź, zarówno wykrętną jak cyniczną.

„Słowo" nie poparło swych zarzutów faktami, ani też nie zdobyło się na odwagę odwołania tychże. Ponieważ minął zakreślony przez nas termin, a oszczerstwa niegodne polskiego pisma, ani udowodnione, ani odwołane nie zostały, przeto oświadczamy, że wszystko co „Słowo polskie" napisało, przeciwko mieszczaństwu wogóle i poszczególnym jego reprezentantom w radzie miejskiej, uważamy za niegodne oszczerstwo i podłe kłamstwo, za prowokację i wypływ partyjnej zemsty.

Wyrażamy publicznie pogardę temu pismu i kryjącemu się za firmą redakcyjną autorowi tego artykułu, z tem nadmienieniem, że „Słowo polskie", jako organ rewolwerowy, nikogo ani dotknąć, ani obrazić nie może i że więcej na żadne jego zarzuty i oszczerstwa odpowiadać nie będziemy.

St. Ciuchciński, M. Walichiewicz, Andr. Gołąb, Ferdynand Burdasz, Wincenty Kuźniewicz, Antoni Mokrzycki, Alfred Dzikowski, Józef Neumann, Karol Basch, Józef Schirmer, Jan Krach, Edward Machan, Ferdynand Gross, Władysław Gubrynowicz, Aleksander Jankowski, Jan Lerski, Edward Friedrich, Jan Ihnatowicz, Adolf Podłowski, Krzysztof Janowicz, dr. Henryk Baczewski, Edmund Riedl, Wojciech Łukawski, W. Grabiński, J. Gryglaszewski, Władysław Stachiewicz, Ignacy Drexler, F. Mozer, Stanisław Platowski, M. Michalski, Tomasz Najsarek, A. Getritz, B. Mikuliński, Karol Przybylski, Robert Klein.

Izba sądowa.

Lwów 22 marca.

(Ponowna rozprawa).

Temu dwa lata stawał przed kratkami sąd., wraz z kilku innymi, Hawryło Markiewicz, pisarz gminny z Cewkowa, w powiecie lubaczowskim, oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy gminnych. Wówczas jedynie tylko Markiewicz został uwolniony, ale prokurator wniósł zażalenie nieważności, a trybunał kasacyjny zarządził proces przeciw niemu przeprowadzić po raz drugi.

Przy wczorajszej ponownej rozprawie, której przewodniczył radca Podlaszecki, a w której oskarżonego bronił, przypadkowym zbiegiem okoliczności, ten sam obrońca, co temu dwa lata, dr. Mileński, zaprzeczyli przysięgli zadane im pytanie w kierunku winy Markiewicza 12 głosami, wskutek czego zapadł ponownie wyrok uwalniający. Postępowanie dowodowe nie przyniosło ciekawych szczegółów, a jego osią było omawianie zawiłych rachunków.

Kraków 22 marca.

(*Wymuszenie*).

Dziś rano przed trybunałem wyrokującym rozpoczął się proces karny o wymuszenie przeciw Karolowi Bahrkemu, lat 34 liczącemu, rodem z Wolinowa w Królestwie Polskiem, religji ewangielickiej, żonatemu, współpracownikowi tygodnika „Mieszczanin." Sprawa ta obchodzi szerszy ogół z powodu, że się ściśle wiąże z katastrofą w wielickiej Kasie oszczędności, z atakami, jakie z tego powodu wymierzył wspomniany „Mieszczanin" przeciw p. Karolowi Czeczowi, marszałkowi powiatu wielickiego i długoletniemu dyrektorowi wielickiej Kasy oszczędności.

Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, jako wotanci zasiadają radcy Klemensiewicz i Katyński, a sekretarz rady p. Kuliński jako zastępca.

Oskarża prokuratorja państwa, a wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Pod koniec października a z początkiem listopada r. z. pojawił się w „Mieszczaninie" i w drugiem podobnem piśmie „Rękodzielniku", który stanowił z nim organiczną całość, szereg artykułów o wielickiej Kasie oszczędności i o p. Karolu Czeczu, które, jak zeznają świadkowie, napełniły p. Czecza obawą o swój honor i wprawiły w stan wysokiego nerwowego rozdrażnienia.

Ponieważ zaś podówczas bawił w Wieliczce dla rewizji w tamtejszej Kasie oszczędności urzędnik Banku krajowego p. Brodacki, p. Czecz przeto zwierzył mu się z tym swoim kłopotem. Brodacki odpowiedział, że z redakcji „Mieszczanina" zna niejakiego Bahrkego, a ten mu powiedział, iż w owej redakcji są ludzie, którym chodzi o pieniądze, że więc sprawa z łatwością da się załagodzić.

Na to p. Czecz prosił Brodackiego o pośrednictwo u p. Bahrkego, a Brodacki, który codziennie dojeżdżał z Krakowa do Wieliczki, dnia 7 listopada zobaczył się z Bahrkem i przedstawił mu, iż powinien zaprzestać ataków na Czecza, gdyż to grozi ruiną wielickiej Kasie oszczędności. Bahrke na to miał powiedzieć, jak zapewnia akt oskarżenia: „A co ja będę miał za to?", a potem nawet dodać miał wyraźnie, że „może Czecz co zapłaci?" Brodacki odpowiedział, że się w tej sprawie porozumie z Czeczem.

Nastąpiła potem wymiana szeregu pism i telegramów pomiędzy Bahrkem a Brodackim, przyczem Bahrke donosił o postępie w pisaniu dalszych artykułów przeciw Czeczowi i nalegał o załatwienie sprawy, wreszcie naznaczono spotkanie się Czecza z Bahrkem na 10 listopada w kawiarni Sauera w Krakowie.

Spotkanie to istotnie przyszło do skutku, a odbyło się na żądanie Bahrkego bez świadków. Wedle zeznań Czecza i wedle aktu oskarżenia Bahrke zażądał wtedy otwarcie sumy 1000 zł., powiadając, że w redakcji „Mieszczanina" są „łyki," które się pieniędzmi dadzą ułagodzić, że wprawdzie artykuły o wielickiej Kasie pisze adw. dr. Szaflarski, jednak on t. j. Bahrke, „potrafi te artykuły zgubić" lub w razie potrzeby nawet przeciw drowi Szaflarskiemu wystąpi.

Udano się następnie do restauracji Zawady, gdzie Czecz, przystawszy na układ, wręczył Bahrkemu 100 zł. gotówką i weksel na 900 zł.

Owóż w tej całej sprawie prokuratorja upatruje zbrodnię wymuszania ze strony p. Bahrkego.

Wprawdzie oskarżony tłómaczy się, że nie chodziło mu o istotne uzyskanie pieniędzy od p. Czecza, że owszem w kilka godzin po rozmowie z nim, treść jej wydrukowaną już była w „Mieszczaninie", który zarazem umieścił pokwitowanie na 1000 zł., z ironicznym dodatkiem, że p. Czecz składa je na cele dobroczynne, że wreszcie „Mieszczanin" z tego powodu nie zaprzestał ataków przeciw p. Czeczowi wielickiej Kasie oszczędności, lecz owszem, chciał uzyskać przyznanie się do winy ze strony p. Czecza i dokument, iż p. Czecz przekupstwem chciałby rzecz umorzyć, jednakże prokuratorja państwa wychodzi z zapatrywania, że fakta te, choć oczyszczają p. Bahrkego od zarzutu dziennikarskiej przedajności, nie zmniejszają jego odpowiedzialności karnej. Zdaniem bowiem aktu oskarżenia zmuszenie kogoś do tego, aby się przyznał do czynu karygodnego, jest również wymuszeniem.

Do rozprawy prokuratorja powołała świadków: Aleksandra Siedleckiego, sekretarza rady powiatowej w Wieliczce, Franciszka Aywasa, również z Wieliczki, Karola Czecza i Brodackiego, urzędnika Banku krajowego. Oskarżony postanowił powołać świadków odwodowych dopiero przy rozprawie. Mimo to proces, jak się zdaje, skończy się jeszcze dziś przed południem.

Kraków 22 marca. Rozprawa redaktora „Mieszczanina", Bahrkego, obudziła tu żywe zainteresowanie. Wstęp na salę rozpraw dozwolonym był za biletami. Zgromadzeni słuchacze nie doczekali się rozstrzygnięcia zajmującej rozprawy, gdyż wskutek niestawienia się ważnych świadków proces musiał być odroczony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 22 marca. Import w austro-węg. obszarze cłowym w lutym rb. wynosił koron 136,100.000, a zatem więcej o 10,300.000 k. w porównaniu z tym samym miesiącem roku ubiegłego. Eksport zaś przedstawiał kwotę 129,900:000 k., czyli o 3,600.900 k. mniej, niż roku ubiegłego. Bilans przeto za luty 1900 r. zamknięto saldem biernem 6,200.000 koron.

— **Wiedeń** 22 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·66 do 7·67, na maj-czerwiec od 7·68 do 7·69, na jesień od 7·88 do 7·89; żyto na wiosnę od 6·67 do 6·69, na maj-czerwiec od 6·70 do 6·71, na jesień od 6·86 do 6·87; kukurydza na maj-czerwiec od 5·61 do 5·62, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·70 do 5·71; owies na wiosnę od 5·26 do 5·28, na maj-czerwiec od 5·32 do 5·34, na jesień od 5·60 do 5·61; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·— do 13·20; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja lepsza.

— **Budapeszt** 22 marca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·47 do 7·48, na październik od 7·71 do 7·72; żyto na kwiecień od 6·31 do 6·32, na październik od 6·54 do 6·55; owies na kwiecień od 4·91 do 4·92; kukurydza na maj od 5·29 do 5·30; rzepak na sierpień od 12·80 do 12.90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 22 marca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 26·75 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 22 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 22·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 11·— do 13·50; bobik 10·— do 11·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52 — do 64·

Spirytus *pardas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50

Usposobienie co do pszenicy i żyta. cokolwiek lepsze.

Nowe aresztowania w Królestwie.

Z Warszawy donoszą 21 marca: W tej chwili przywieziono z Łodzi siedm osób, aresztowanych przy znalezieniu drukarni „Robotnika", którą dzięki zdradzie nareszcie schwytano. Działo się to w zeszłym tygodniu i policja zacierała ręce, że sprawa już skończona. Tymczasem parę dni temu ukazał się świeży numer „Robotnika" z wymienieniem imienia zdrajcy, którego następnie przy ulicy Towarowej zasztyletowano. Między przywiezionymi dziś aresztowanymi znajduje się pięciu robotników, jeden były prawnik i kobieta. W sferach miarodajnych zastanawiają się, czy tępienie prądów narodowych nie stało się podatnym wiatrem dla propagandy socjalistycznej.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Berlin 22 marca. Jak Biuro Wolffa donosi z Berna, odpowiedź szwajcarskiej rady związkowej na prośbę Boerów o pośrednictwo pokojowe opiewa: Rada związkowa szwajcarska współdziałałaby chętnie w przyjaznem pośredniczeniu, ażeby zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi, ponieważ jednak prezydenci obu republik południowo-afrykańskich przedsięwzięli bezpośrednie kroki u rządu angielskiego, aby na znanej zasadzie zawrzeć pokój, rząd zaś angielski zachował się wobec tej propozycji odpornie, ponieważ dalej rząd angielski oświadczył gabinetowi waszyngtońskiemu, że nie ma zamiaru przyjąć pośrednictwa jakiegokolwiek mocarstwa, przeto rada związkowa musi się zrzec jakiejkolwiek w tym kierunku inicjatywy. Radzie nie pozostaje nic innego, jak wyrazić życzenie, aby obu stronom, prowadzącym wojnę, udało się w najbliższej przyszłości zawrzeć honorowy pokój.

Londyn 22 marca. Donoszą z Barklyeast pod datą 19 marca: Połączenie telegraficzne z Dordrecht przywrócone. Zbiegli Anglicy powrócili. Około 700 karabinów i wielką ilość zabranych przez plądrujących z magazynów towarów, przyniesiono z powrotem.

Kimberley 22 marca. W niedzielę słychać było ogień karabinowy, utrzymywany przez wojsko angielskie, stojące koło Warrenton i Boerów, mających swe pozycje koło Fourtestreams. Z nastaniem ciemności cofnęli się Boerowie do Christiany.

Kapstadt 22 marca. Donoszą urzędownie z Warrenton: Nieprzyjaciel obecnie jest słabszy, a z pozycyj nad rzeką, które działa angielskie mogły zająć tylko z wielkim trudem, Boerowie zabrali swoje działa.

Londyn 22 marca. Dzienniki wieczorne donoszą z Kronstadtu, że przebywający tam Boerowie oczekują, silni na duchu, maszerujących ku nim Anglików. Prezydenci Krüger i Stein wypowiedzieli pełne zapału przemowy, w których dali wyraz przekonaniu, iż chociaż nawet Bloemfontein chwilowo zajęte zostało przez Anglików, to ostatecznie niezawisłość Boerów pozostanie zawarowaną.

Londyn 22 marca. Biuro Reutera dowiaduje się, że onegdajsza depesza Gonalda, tycząca się wymiany telegramów między Krügerem a lordem Salisburym, jest w rzeczywistości prawdziwą. Lord Salisbury oświadczył bowiem Krügerowi, że gdyby angielskim jeńcom, pozostającym w Pretorji, spadł choć jeden włos z głowy, będą za to odpowiedzialni obaj prezydenci.

Petersburg 22 marca. W ministerstwie spraw wewnętrznych wypracowano komunikat, który ma być tymi dniami przez rząd ogłoszonym. Zawierać on ma odpowiedź cara na prośbę prezydenta Transwaalu Krügera do mocarstw o interwencję. Komunikat ten spisany jest za porozumieniem z Francją i Niemcami i przedłożony został carowi, który go potwierdził. Co się tyczy treści tej noty, to ma być ona wystosowana dość grzecznie dla Anglji, ale i bardzo poważnie i spodziewają się, że poskutkuje. Wczoraj odbyła się u cara rada ministerjalna, w której wzięli udział hrabia Murawiew, minister Witte i minister wojny Kuropatkin.

Londyn 22 marca. Korespondent dziennika „Daily Mail", który z Bloemfontein przybył do Kapsztadtu, donosi, że na przeciąg najbliższych trzech tygodni nie należy spodziewać się żadnych wypadków na polu walki w obec tego, iż są w toku rokowania pokojowe.

Londyn 22 marca. „Times" donosi z Laurenzo-Marquez: Jak słychać w rządowych kołach republik południowo afrykańskich powstał plan połączenia Transvaalu i Oranii w jedno państwo, w którem Krüger byłby prezydentem a Stein generalnym komendantem.

„Times" donosi z Rouxville: Anglicy obsadzili miejscowość Rouxville i Smithfield.

„Standard" donosi z Bloemfontein pod datą 20 b. m. Cztery tysiące Boerów transvaalskich z Colesbergu ułożyło plan ucieczki za granicę kraju Basuto. Pawdopodobnie dostaną się wszyscy do niewoli.

Biuro Reutera donosi z Kapsztadu, iż urząd wojenny zwrócił się w drodze telegraficznej do gubernatora australskiego, proponując Australczykom objęcie 114 posad oficerów piechoty i jazdy.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji pojednawczej, w sprawie języka u władz krajowych czeskich „wywiązała się dyskusja ogólnej natury, w której zastępcy obu stron wyczerpująco zaznaczyli swe stanowiska. Ze strony rządu zabierał głos w dyskusji prezydent ministrów dr. Koerber. Wczorajsza dyskusja nie dobiegła jeszcze końca. Ostatecznie postanowiono na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie dzisiaj, doprowadzić do końca obrady nad projektami, tyczącymi się reformy wyborczej do sejmu i kwestji językowej przy autonomicznych władzach, a na posiedzeniu, które się odbędzie w piątek, prowadzić w dalszym ciągu dyskusję, rozpoczętą na posiedzeniu wczorajszem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, prezydent ministrów Szell wezwał izbę do wyboru deputacji kwotowej i postawił wniosek, aby ten wybór odbył się na posiedzeniu sobotniem. Poseł Pichler wystąpił przeciw temu wnioskowi, wskazując na to, że i austrjacka izba posłów nie wybrała deputacji kwotowej. Prezydent ministrów Szell oświadczył, że deputacja węgierska natychmiast po ukonstytuowaniu postara się zejść z austrjacką. Mandat deputacji nie jest związany ani sesją parlamentu, ani żadnym innym terminem. Poseł Pichler żąda otwarcia dyskusji nad oświadczeniem Szella. Pokazało się jednak, że w izbie nie ma kompletu: wobec tego przewodniczący wnosi, aby dyskusja nad wnioskiem prezydenta ministrów odbyła się dziś.

Przy końcu posiedzenia poseł Pichler interpelował ministra handlu w sprawie defraudacyj, jakie zaszły na kolei Koszycko-Bogumińskiej.

Drugi wodociąg dla Wiednia.

Wiedeń 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału miejskiego, burmistrz dr. Lueger referował sprawę budowy drugiego wodociągu dla miasta Wiednia. Nowe wodociągi dostarczać mają dziennie 200.000 metrów sześciennych wody. Budowa wymagać będzie sumy 80 do 90 miljonów koron, która pokrytą zostanie za pomocą pożyczki. Wydział miejski uchwalił wyasygnować na przedsięwzięcie robót przedwstępnych kwotę 95.000 koron.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych poseł Cambray Digny przedłożył wniosek, podpisany przez czternastu deputowanych z większości, wzywający komisję regulaminową, aby regulamin w ten sposób zmieniła, iżby tok parlamentarnych obrad był zapewnionym. Zmiany regulaminu mają wejść prowizorycznie w życie po dwóch dniach po ich wniesieniu do izby, bez poprzedniej dyskusji. Wniosek ten wywołał ogromną wrzawę na skrajnej lewicy. W imiennem głosowaniu 216 głosami przeciw 89 uchwalono rozpocząć dziś obrady nad tym wnioskiem.

Strejki.

Falknów 22 marca. Strejk już ukończony. Dziś podjęto prace we wszystkich kopalniach w normalnem tempie. Tylko mała część robotników ze względów administracyjnych nie mogła być przyjętą. Wydalonych zostanie 50 robotników, co do tego jednakże rokowania są w toku. Wczoraj naładowano 242 wagonów węgla.

Wypadek na kolei.

Stanisławów 22 marca. Z powodu źle ustawionej zwrotnicy wjechał dnia 21 b. m. na stacji Falkeu na Bukowinie pociąg mięszany nr. 2858 na zastawiony tor magazynowy i zderzył się z wozami, stojącymi na tym torze. Palacz Kopera poniósł śmierć na miejscu, maszynista Łukasiewicz został poparzony. Z podróżnych nikt żadnych nie doznał obrażeń. Lokomotywa i trzy wozy uszkodzone.

Wiedeń 22 marca. Slub jej cesarsko-król. wys. arcyks. wdowy z ces. król. szambelanem i dziedzicznym członkiem izby magnaów hrabią Elemerem Lonyayem, odbędzie się dziś dnia 22 marca w kaplicy zamkowej w Miramare.

Wiedeń 22 marca. „Wiener Ztg." ogłasza: Pismem odręcznem, wystosowanem do prezydenta ministrów dr. Koerbera, uwalnia cesarz cesarzowiczowę-wdowę Stefanię od protektoratu nad towarzystwem Czerwonego krzyża, a równocześnie innem pismem odręcznem, wystosowanem również do prezyd. ministrów dr. Koerbera, porucza ten protektorat arcyksiężnej Marji Walerji.

Wiedeń 22 marca. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta, dra Marjana Smoluchowskiego, nadzwyczajnym profesorem teoretycznej fizyki na uniwersytecie lwowskim.

Budapeszt 22 marca. Klub liberalny zamianował na wczorajszem swem posiedzeniu Alberta Apponyi'ego, Albina Csaky'ego, Falka, Horanszky'ego, Langa, Matlekovicsa, Augusta Pulszky'ego, Kolomana Tiszę i Tomasicsa członkami deputacji kwotowej.

Kraków 22 marca. Strejk robotników cholewkarskich zakończył się wczoraj w południe. Strejkujący uzyskali 10 godzinny czas pracy, tygodniową wypłatę i obowiązek ze strony pracodawców, wypowiadania pracy na 14 dni naprzód.

Kraków 22 marca. W procesie adw. dra Caro o oszczerstwo, popełnione drukiem, przeciw współpracownikowi socjalistycznego „Naprzodu" dr. Drobnerowi, zakończono wczoraj postępowanie dowodowe.

Dziś nastąpią ostateczne wywody stron i zapadnie wyrok.

Wiedeń 22 marca. „Fremdenblatt" donosi, iż mimo, że w zasadzie dopuszczono bydło z Austro-Węgier na wystawę paryską, wystawcy nie mogliby z tego korzystać, z powodu, iż wyznaczono dziesięciodniową kwarantannę, połączoną z olbrzymimi kosztami. Z tego powodu ministerstwo austro-węgierskie dla spraw zagr. rozpoczęło znowu rokowania z rządem francuskim.

Sidney 22 marca. Zdarzyły się tu dwa nowe wypadki dżumy.

Warszawa 22 marca. Bardzo znamiennym w obec pogłosek o zbrojeniu się Rosji jest fakt, że właśnie w zbiorze praw ogłoszono przepis o skompletowaniu liczby koni dla armji w Królestwie polskiem na wypadek wojny. Podług tego przepisu kraj podzielonym będzie na okręgi, w których władze w razie wojny zawiadamiane będą telegraficznie lub sztafetami o zażądanej ilości koni.

Warszawa 22 marca. W zarządzie miejskim toczą się obrady nad ważną sprawą budowy gmachu szkół ludowych. Gmach ten ma być trzy piątrowym i pomieścić ma 20 do 30 szkół początkowych.

Na zjazd rzemieślniczy, który ma się odbyć 27 b. m. w Petersburgu, wyjeżdża z Warszawy 28 reprezentantów warszawskich stowarzyszeń robotniczych. Na zjazd ten udadzą się również przedstawiciele rzemieślników z Łodzi, Piotrkowa, Radomia i Lublina.

Konstantynopol 22 marca. Agencja konstantynopolitańska upoważnioną została do oświadczenia, iż wiadomość, podana w pismach o rzekomej ucieczce córki sułtana jest zupełnie nieprawdziwą.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z Kolbuszowej donoszą 22 marca. Od wczoraj popołudniu miasto Kolbuszowa stoi w płomieniach. Spalił się cały rynek, gdzie ani jeden dom nie ocalał, wiele również ulic bocznych. Spaliła się także szkoła i nowa bożnica, podczas gdy kościół i starą bożnicę zdołano uratować.

Pożar przy gwałtownym wietrze niesłychanie szybko się szerzył. Nędza okropna. Dotychczas już przeszło 200 rodzin bez dachu obozuje wśród zimna pod gołem niebem.

Spłonęło ogółem 160 domów, kramy, szkoła, biuro ewidencji katastru (oryginalne mapy uratowano), dom burmistrza i wikarówka. Sześćset rodzin żydowskich jest bez dachu. Przyczyną pożaru była nieostrożność służącego w domu zajezdnym, należącym do Simche Altbacha.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 marca.

(*fr.*) Patrjotyzm angielskich spekulantów giełdowych ma już dość satysfakcji z tego, że emisja nowej pożyczki wojennej odniosła sukces zupełny, teraz myślą bankierzy i kapitaliści angielscy o własnej kieszeni i radziby zgarnąć zysk osiągnięty z ostatniej haussy, zaaranżowanej z „patrjotycznych" motywów. Jakoż zarówno w Londynie, jak i Paryżu przedsiębrano dziś na giełdach ogromne sprzedaże, skutkiem czego nastał intenzywny prąd zniżkowy. Nasz targ i bez tego był dziś w możliwie, jak najgorszem usposobieniu. Ani pomyślne przebiegi konferencji pojednawczej, ani zakończenie strejku węglarzy nie wywarło najmniejszego wpływu. Zniżka była ogólna, chociaż odbywała się w dosyć powolnym tempie. Wyjątek stanowiły i dziś tureckie akcje tytoniowe, które paryski syndykat od tygodnia już prze w górę. Ze sfer mających styczność z ministerjum spraw zagranicznych donoszą, że między rządami Austro-Węgier, Niemiec i Francji toczą się od pewnego czasu poufne rokowania, co do zniesienia premji od exportu cukru.

Wiedeń 22 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·50, Akcje węg. Zakł. kred. 187·25, Akcje Anglobanku 124·75, Akcje Unionbanku 154·50, Akcje Laenderbanku 117·60, Akcje Bankvereinu 135·75, Akcje Bodencredit 251·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 134·80, Akcje kolei południ. 25·70, Akcje tramw. lit. a) 135·25, lit. b) 129·25, Akcje kol. Elbethal 123·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 261·—, Akcje Rima Muran, 311·50, Akcje praskiego Tow. żel. 560·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 184·—, Akcje tureckie tytoniowe 151·25, Oblig. węg. indemn. 93·10, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·45, Węgierska renta koronowa 93·50, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 93·50, 4 proc. listy Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·30, 4 proc. listy Banku hi. 92·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·25, Losy tureckie 121·50, Marki 118·65, Ruble 255·75, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Miączyński z Jasniszcza. K. Piwkowicz z Odessy. W. Stokajski. F. Gindal z Warszawy. T. Antonowicz z Kijowa. S. Ruppert z Londynu. E. Kuziewicz z Jass. O. Jaroszyński, K. Śmiałkowski z Paryża. W. Brander z Budapesztu. K. Smalsky. S. Wendernitz z Pragi. Z. Józefinski z Foltuszan. O. Krajowicz z Oderbergu. F. Zninkiecz z Berna. K. Hadaczek z Syberji.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Komarnicki z Jarosławia. N. Gołaszewski z Toustobab. Ch. Wernert z Paryża. S. Brauns z Wygody. J. Grünwald z Jezupola. K. Marmorosz z Karowa. J. Gradowski, H. Andronowski z Rosji. H. Hoynigg z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(80)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Otarł czoło potem pokryte i mówił dalej głosem silniejszym:

— Dla honoru człowieka, który już nie żyje, którego śmierć zgromadziła tu sąd i sprowadziła tego oskarżonego, który jest niewinnym — dla honoru Piotra Ragona, chcę wierzyć, iż nie wiedział jakich bezecnych sposobów użyła jego matka, ażeby dopiąć celu ambitnego.

Lecz na tym punkcie nie mogę panom dać pewności absolutnej. Mogę tylko w logicznem przypuszczeniu, rozwinąć szereg dalszych wypadków... Musiało przyjść do tego, że widząc łzy i smutek Marji-Róży — Piotr Ragon odgadł jej poświęcenie. Marja-Róża, w obawie Cecylji, nie mogła nic powiedzieć i wtedy Ragon musiał zapytać matki. Matka wyznała mu zapewne wszystko... co pomiędzy nimi zaszło? Nie wiem. Cecylka jędynie mogłaby powiedzieć... lecz ona nie powie. To tylko nie ulega wątpliwości, że Ragon zabrał listy, pozostałe w spadku po ojcu... Czy w chwili uniesienia, dumy, czy żalu, — chciał zwrócić je Marji-Róży? Nie sądzę... To tylko pewna, że spotkał swoją narzeczoną w lesie Belle-Etoile... Marja-Róża błagała bezwątpienia o zwrot listów... on odmówił... Wtedy dziewczyna, w przystępie rozpaczy, rzuciła się do rąk nędznika, chcąc wydrzeć mu to, czego odmawiał... Nastała krótka walka i niestety! Marja-Róża. zwyciężona, musiała uciekać.

Prezes przerwał Michałowi po raz pierwszy.

— Jak pan może odtworzyć w ten sposób to, co zaszło pomiędzy Ragonem i pańską córką?

— Panie sędzio, potrzebuję tylko przypomnieć uwagi w raporcie doktora, który miał polecenie obejrzenia trupa...

Prezes poszukał w aktach, znalazł raport j przeczytał:

„Oprócz strzału, który śmierć spowodował, zauważyłem potłuczenia, pochodzące od upadku na skały i ślady walki osobistej. Walka ta uprzedziła strzał śmiertelny. Czy mocowanie się odbyło pomiędzy ofiarą i mordercą, lub pomiędzy ofiarą i drugim przeciwnikiem? To rzecz dochodzenia sprawiedliwości. Sprawdziłem w końcu, na rękach Ragona zadraśnięcia tak głębokie, że jego przeciwnik zapewne takie same ślady posiada. Pod paznogciami Ragona pozostały kawałki ciała wyszarpane i możnaby rozpoznać przeciwnika po bruzdach wyżłobionych na rękach paznogciami ofiary...

Michał zaczął mówić;

— Widzicie panowie, iż nie trudno było odtworzyć tę scenę... Na rękach mojej córki widniały ślady walki... Więc to Marja-Róża spotkała się z Ragonem, ona była ofiarą jego brutalności... A kiedy nazajutrz po zabójstwie, przy ognisku, rozpalonem przez Goliata i Bastyla. znalazłem list oszczędzony przez płomienie, łatwo mi było odgadnąć cały dramat... całą tajemnicę przeszłości, którą obecnie znała Marja-Róża...

— Kto odebrał listy od Ragona? Kto je zniszczył? Kto chciał je spalić?

Michał wskazał na oskarżonego.

— Kto, jeżeli nie ten człowiek.

Prezes zapytał:

— Oskarżony, czy słyszałeś?

— Słyszałem.

— Jaką masz odpowiedź?

— Wobec bolesnego wyznania pana Duplessy, milczenie moje nie ma wartości... Widziałem walkę pomiędzy Marją-Różą i Piotrem Ragonem, po której na rękach Marji-Róży pozostały krwawe ślady... Słyszałem wszystko i zrozumiałem... Oto dlaczego wyzwałem Ragona, a kiedy umarł — w okolicznościach już przezemnie opowiedzianych — spaliłem papiery, przyczynę nieszczęść... Obecnie panowie wiedzą wszystko... Dodam tylko jedno: że Ragon sam się zabił... Choć życie jego do mnie należało, choć oddawna zasłużył na ukaranie, nie chciałem plamić się krwią jego. pomyślałem o Marji-Róży...

Michał wyszedł z głową spuszczoną.

Opinja publiczności zdawała się być po stronie Marcignyego.

— Przypuszczam, że go nie skażą.

— To byłoby niesprawiedliwie.

— Taki dzielny chłopak!...

— Na jego miejscu tak samobym postąpił.

Goliat i Bastyl ściskali się za ręce w milczeniu.

Oni także dobrą mieli nadzieję.

Zamknięto posiedzenie.

Przysięgli wyszli dla narady.

Narady trwały tylko kwadrans.

Przysięgli ukazali się, a prezydujący, stojąc, wygłosił:

— Zważywszy wszystko. według mego sumienia i sprawiedliwości. obwiniony nie jest winny.

Ozwały się głośne brawa.

Prezes nie zdołał przywrócić spokoju.

Marcignyego uniewinniono.

Słuchając wyroku, stara Cecylja zrozumiała, że Marcigny uszedł jej zemsty.

Krzyknęła dzikim głosem i upadła.

Wyniesiono ją z ks alija nieżywą.

VII.

Wyrzuty sumienia.

Michał opuścił salę posiedzeń. w stanie trudnym do opisania, błąkał się po ulicach Albertville jak pijany.

Na drodze do domu siły go opuściły, zachwiał się i upadł zemdlony.

Długo tak leżał bez przytomności.

Noc nadeszła, nikt nie przechodził.

Deszcz zimny zaczął padać, przemoczył na nim ubranie, a on jednak nie przyszedł do siebie.

Drwale, powracający z lasu, znaleźli go. poznali i przynieśli do domu.

Przywołano doktora.

Nazajutrz wywiązało się zapalenie mózgu.

Doktor, prosto od chorego udał się do hotelu, gdzie Fryderyk i Marja-Róża mieszkali jeszcze.

— Pan Duplessy chory — rzekł — sam jest, bez opieki.

— Niebezpiecznie?

— Tak... nie odpowiadam za jego życie...

Fryderyk i Marja-Róża spojrzeli na siebie z przerażeniem.

Dla Fryderyka było straszne...

Czy będzie musiał jeszcze wyrzucać sobie śmierć przyjaciela, brata?...

— Dobrze, doktorze — rzekł — zrobimy, cośmy powinni...

A po odejściu doktora rzekł:

— Słyszałaś, najdroższa i zrozumiałaś...

— Tak.

— Michał w niebezpieczeństwie. Ja nie mogę zbliżyć się do niego, byłoby to zabić go... Ale ty, ty, której nie przestał kochać...

— Pójdę, będę go pielęgnować...

Tego samego dnia przeniosła się do Blanc-Chemin.

Kazała przynieść sobie łóżko do pokoju, obok tego, w którym biedny Michał leżał w śmiertelnej gorączce i nie poznawał nikogo.

Doktor odchodząc powiedział:

— Nie odstępuj go ani na chwilę, panno Marjo-Różo.

— Nie ruszę się. przyrzekam — rzekła ze łzami.

Michał bardzo się zmienił, postarzał.

Włosy zupełnie mu zbielały.

Odkąd znaleziono go na drodze, był w stanie prostracji, zbliżonym przerażająco do śmierci.

Weszła cicho do pokoju. Gruby dywan głuszył odgłos kroków. Michał nic nie słyszał. Przysunęła się do łóżka. Nie poruszył się. Ujęła go lekko za rękę. Nie czuł tego zupełnie. Ośmieliła się.

Poniosła do ust tę rękę, potem pochyliła się i złożyła pocałunek na czole chorego.

Doktor powrócił po popołudniu.

Wydawał się zrozpaczony.

Michałowi było co raz gorzej.

— Nie pozna pani — rzekł do Marji-Róży — a jeżeli nie przetrzyma choroby, umrze bez odzyskania przytomności.

Marja-Róża wstrzymywała łzy.

Czuła, że potrzebuje odwagi, że musi zachować krew zimną.

Usiadła u wezgłowia łóżka Michała.

Tak cała noc przeszła.

Co chwila podnosiła się, całowała chorego i patrzyła na niego długo.

Rano, spodziewała się, że oprzytomnieje.

Poruszył się, otworzył oczy i zamknął je zaraz.

Doktor zadecydował, że choroba się zwiększa.

— W tej chwili jest spokojny, lecz może przyjść napad gorączki gwałtownej. Strzeż go pani, może bowiem godzić na swoje życie...

Niepotrzebne zastrzeżenie... Dziewczyna przejęta była nieskończoną litością dla tego kochanego biedaka cierpiącego i mówiła ze złożonemi rękami:

— O mój opiekunie! mój ojcze... oddałabym z chęcią życie za ciebie!... Ja wszystkiemu jestem winna... przezemnie jesteś nieszczęśliwy... Och!... ojcze mój kochany, chciałabym wszystko dla ciebie poświecić...

Drugiej nocy rzucał się gwałtownie, odpychał okrycie, zrywał lód z głowy i chciał wyskakiwać z łóżka.

Krzyczał głosem przerażającym:

— Pójdę... zabiję tego człowieka, sprawcę wszystkiego złego... Zabiję tego, który deptał po mojem sercu...

Zaledwie z pomocą służby zdołano go utrzymać.

Uspokajała go. mówiąc jak do dziecka:

— Jakiś ty niedobry... Dla czego mnie martwisz?... Zaśnij trochę... Będę cie pielęgnować, wyzdrowiejesz...

Słuchał tego słodkiego głosu. spokój i sen powracał.

Nazajutrz doktor pierwszy raz zrobił nadzieję wyzdrowienia.

Fryderyk kilka razy na dzień przysyłał po wiadomości.

Marja-Róża pisała zawsze do niego. wiedząc, jaką przyjemność sprawiają ojcu jej listy. Lecz tej nocy, pierwszej spokojniejszej, usłyszała zamykającą się bramę. Spojrzała na zegar. Blisko północ. Doktor odszedł przed godziną.

Ktoby to mógł być?

Naraz usłyszała szelest w pokoju obok. Podniosła się, otworzyła drzwi i cofnęła się, tłumiąc okrzyk. Przed nią stał Fryderyk z twarzą łzami zalaną.

— Boże mój, ojcze, co się stało?

— Nic, nic, uspokój się...

— Po co przyszedłeś?

— Listy twoje takie rozpaczliwe... chciałem zobaczyć Michała... choć raz jeszcze... ucałować go...

— Chodź ojcze, śpi teraz... A choćby nie spał i takby cię nie poznał...

Zbliżył się drżąc do łóżka i ukląkł. Ujął zwieszoną rękę Michała i pocałował, mówiąc:

— Przebacz! przebacz Michale! Zawsze cię kochałem, chciałbym umrzeć dla ciebie!

Patrzył długo na tę twarz pooraną cierpieniem.

— To moja wina! Ja byłem występnym. a ty niewinny pokutujesz...

Odchodząc, zapytał Marji-Róży:

— Mogę przyjść następnej nocy?

— Zawiadomię ojca.

Michał w ciągu dnia wspierał się na rękach, unosił się kilka razy na łóżku i wodził oczami dokoła. Marja-Róża w obawie, żeby jej nie poznał, ukryła się za firanki.

Wieczorem ta sama scena. Nie zdążyła się ukryć, lecz chory opadł na łóżko, nie poznał jej i zasnął na parę godzin. W nocy Fryderyk przyszedł znów, lecz tym razem Marja-Róża nie pozwoliła wejść mu do chorego, został w jej pokoju.

Marja-Róża poszła do ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
" na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	§7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
" z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		10·40 / 2·36
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	8·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	9·10†† / 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	8·26°	7·10	
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.